

ZYCIE RADOMSKIE

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ

B

NIEDZIELA, 17 — PONIEDZIAŁEK, 18 LUTEGO 1952 ROKU

CENA 30 gr

Redakcja i Administracja
Radom, ul. Zeromskiego 46
tel. 15-55 i 15-56. Odpo-
wiedzialny za pi-
smo: Komitet Re-
dakcyjny. Wydaje: Sp.
Wyd. „Czytelnik”.

Nr 42 (2596)

Prenumerata miesięczna zł
4,05, zamiesz. 4,50. Prenu-
meratę przyjmuje PKP
„Ruch”, Warszawa. Konto
PKO 1-4691 Ogłoszenia
drobne zł 1,50 za wyraz,
wymiarowe za tekstem zł
3,— za 1 mm, specjalne zł
1,50 — za wiersz. Konto
PKO 1-717/116.

Na zasadach braterstwa, uczciwości i wzajemnych korzyści

Jednakowy dla wszystkich — sprawiedliwy obowiązek świadczeń wsi na rzecz zaopatrzenia w mięso ludności pracującej

Odezwa KC PZPR i NKW ZSL do chłopów

Na plenarnym posiedzeniu w dniu 15 bm. Sejm Ustawodawczy R. P. jednomyślną uchwałą zatwierdził rządowy projekt ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Sprawozdanie z przebiegu obrad sejmowych — patrz str. 2. Wywiad z ministrem Rolnictwa J. Dąb-Kociołem omawiający znaczenie ustawy — zamieszczamy na str. 3.

W związku z przyjęciem ustawy przez Sejm Komitet Centralny PZPR i Naczelny Komitet Wykonawczy ZSL wydały do wszystkich chłopów małą i średniorolnych następującą odezwę:

OBYWATELE CHŁOPI!

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił ustawę o kontraktacji i obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Jest to ważna ustawa, w której za-interesowani są zarówno chłopci, jak robotnicy, zarówno mieszkający wsi, jak i mieszkańcy miast.

Jaki jest cel i korzyści tej usta-
wy?

USTAWA TA WPROWADZA I JEDNAKOWY DLA WSZYSTKICH, A WIĘC SPRAWIEDLIWY OBOWIĄZEK ŚWIADCZEŃ WSI NA RZECZ ZAOPATRZENIA W MIĘSO CAŁEJ LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ.

Dotychczas było tak, że podstawo-
wa masa chłopów pracujących wy-
wazywała się rzetelnie z dostarcze-
nia państwu produktów swej hodow-
li — w poczuciu, że jest to obowią-
zek społeczny i patriotyczny, którego
wymaga od nich kraj i naród.

Ale była inna część takich, którzy
nie zadawali sobie sprawy, że ich
kontraktacja, pomagając im w podbijaniu
cen na produkty rolne, zakłócając za-
opatrzenie miast, nie rozumiejąc, jak
obciążenie straci przynosiła to speku-
lacja naszej gospodarce narodowej,
całemu krajowi, a więc i chłopom
pracującym.

Każdy powinien zrozumieć, że:
nie można byłoby wykonać wiel-
kiego dzieła uprzemysłowienia nasze-
go kraju, rozwijać w nim oświatę,
kulturę i kulturę;

nie można byłoby podnosić na wyż-
szy poziom technikę i dźwigać w
sposób całości gospodarki narodowej,
co jest właśnie zadaniem Planu Sześci-
oletniego;

nie można byłoby wytwarzać trak-
torów, maszyn rolniczych, nawozów
sztucznych i wszystkiego tego, czego
potrzebuje ludność pracująca wsi
i miast;

— bez równoczesnej wytrwałej walki
o okiełznanie spekulacji, kulaków
i różnego rodzaju szkodników, któ-
ry czynią wszystko, aby zahamować
rozwoj gospodarki planowej w Pol-
sce Ludowej, którzy woleliby, aby
nasz kraj pozostał bezbronny, za-
cieranym i biednym, jakim był przed
wojną.

Ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych

15 bm. Sejm uchwalił ustawę o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeź-
nych, mającą na celu podniesienie produkcji hodowlanej oraz poprawę zaopa-
trzenia w mięso i tłuszcz ludności miejskiej.

Ustawa i przepisy wykonawcze wy-
dane do niej, przewidują, że dostawa-
ni obowiązkowymi objęta jest tylko
ciężka żywa, która była corocznie za-
kupowana od gospodarstw chłopskich.
Pozostała poważna część swojej pro-
dukcji łownej chłop może nadal
kontraktować lub sprzedawać jako nad-
wyżki, które są dodatkowo premiowa-
ne.

Chłopom, którzy zawarli kontrakty
przed wprowadzeniem obowiązkowych
dostaw, z terminem dostawy do 30.VI
r. b. przysługują wszystkie dotychcza-
sowe przywileje związane z kontrak-
tacją, a równocześnie trzoda chłonna do-
starczona przez nich w ramach kontrak-
tu będzie im zaliczona na obowiązkowe
dostawy.

Równocześnie wprowadza się od 15
lutego r. b. nowe korzystniejsze waru-
ki kontraktacji nadwyżek ponad obow-
iązkowe dostawy.

Normy dostaw

Obowiązeki dostaw objęte są wszy-
stkie gospodarstwa od pół hektara u-
żytków rolnych włącznie.

Dostawy oblicza się według jedno-
litych powiatowej normy na ha użyt-
ków rolnych. Gospodarstwa posiadają-
ce co najmniej 30 proc. gruntów
kl. V i VI mogą korzystać z ulg.
Normy dostaw obliczone są w ten
sposób, BY MOGŁY BYĆ WYKONA-
NE PRZEZ WSZYSTKIE GOSPO-
DARSTWA. Wynoszą one od 20 do
40 kg żywej wagi trzody chłownej z
1 ha użytków rolnych — zależnie od
strefy, do której dany powiat został
zaliczony.

Gospodarstwa powyżej 2 ha mają
dostawać co najmniej 70 proc. należ-
nego od nich żywa, w trzodzie chłownej,
pozostałe 30 proc. mogą dostarczyć
bądź w trzodzie chłownej, bądź w in-
nych rodzajach żywa według odpo-
wiednich zamienników. Gospodarstwa
poniżej 2 ha mają prawo wypelniać

Ustawa zwalnia od obowiązku
dostaw tylko tych, którym rzeczy-
wiście trudno rozwijać hodowlę po-
nad własne potrzeby, czyli ulgę
tym, którzy ze względu na trudno-
ść w swym gospodarstwie ulg tak-
kich potrzebują. Na wszystkich po-
zostałych ustawa rozkłada obowią-
zek dostaw w sposób całkowitego
wykonania, słuszny i sprawiedliwy
zapewniając państwu dostateczne
ilości zwierząt dla równomiernego
zaopatrzenia całej ludności pracują-
cej w mięso.

Korzystne warunki dla hodowców

**2. USTAWA ZABEZPIECZA KO-
RZYSTNE WARUNKI HODO-
WCOM, CZYNI HODOWLĘ ZWIERZĄT
WYSOCE OPŁACALNĄ I PODBUDZA
DO ROZWOJU HODOWLI, DO JEJ
STALEGO WZROSTU ODPOWIE-
DNIOWO DO POTRZEB KRAJU.**

Równocześnie z dostawą obowią-
zkową, która dla większości gospo-
darstw mało i średniorolnych wynosi
mniej niż 1 tucznik rocznie, każdy
hodowca ma możliwość udziału w kon-
traktacji trzody, uzyskując premie
niezłą 30 proc. znaczne ułatwienia
w nabyciu węgla i sruły, a ponadto
pewną ulgę w podatku i dostawie
zboż. Nawet przy obowiązkowej do-
stawie przysługuje premia 10 proc.
za dostawę w terminie i ułatwienia
węgla. Niewątpliwie będzie to du-
ża zachęta do wzrostu hodowli.

Każdy chłop powinien poznać no-
we warunki skupu i kontraktacji.
Powinien znać je dobrze, żeby nie
dawać posłuchu kłom i wrogom
Polski Ludowej. Powinien sam do-
brze rozważyć — komu we wsi te
nowe warunki przyniosą pomoc i
korzyść, a komu psują spekulanci
rachunek i brudne interesy.

**NOWE WARUNKI PRZYNOSZĄ
KORZYŚĆ TYM CHŁOPOM, KTO-
RY ZROZUMIELI I WYPEŁNILI
SWOJ OBOWIĄZEK KONTRAK-
TUJĄC TRZODĘ CHŁEWNĄ.**

Trzoda ta będzie im zaliczona na
poczet dostaw obowiązkowych, co, w ni-
czym nie uszczupli ich praw zapis-
anych w kontrakcie — jak premia 1

zł 20 gr., jak 300 kg węgla za tucznika,
jak pasza itd. Wszystkie zaś nadwyż-
ki, które ci chłopci jeszcze zakontrak-
tują będą od nich przyjęte na no-
wych — jeszcze korzystniejszych wa-
runkach.

Nowe warunki przynoszą korzyść
tym chłopom, którzy zamierzają roz-
winąć u siebie hodowlę i tuczyć trzodę
chłewną. Kto rozwinię u siebie ho-
dowlę, ten łatwo zda niekłą normę do-
staw obowiązkowej, a za całą kon-
traktowaną nadwyżkę będzie otrzy-
mywał 30 proc. premii gotówką ponad
cenę skupu, prawo do nabycia 4 kg
węgla i 0,80 kg paszy treściwej za
każdy kilogram żywa, prawo do o-
trzymania węgla i paszy już w chwi-
li zawierania kontraktu.

Państwo Ludowe otacza specjalną
troską gospodarstwa najmniejsze.
Chłopi do dwóch hektarów mają pra-
wo wykonywać swoje dostawy w ca-
łości innym rodzajem żywa lub dro-
biu, ale powinni starać się dostar-
czać i dodatkowo jeszcze kontraktować
trzodę chłewną. Powinni, gdyż
jest to w ich własnym interesie. Bo
przecież tuczyć swin nie przeszkadza
im ani w hodowli bydła, ani drobne-
go inwentarza; co więcej — trzyma-
nie krowy ułatwia wyżywienie swin
w gospodarstwie. Chłopi małorolni
i średniorolni powinni dlatego maso
wo kontraktować trzodę dla zaopa-
trzenia miast, bo przecież są oni wiel-
ce zainteresowani w rozwoju prze-
mysłu, który dla nich też pracuje i
daje zatrudnienie ich rodzinom.

Przeciw kulakom i spekulantom

Sprawa jest jasna: **KTO CHCE
GOSPODARZYĆ RZETELNIE, ABY**

W walce ze zbrodniczym imperializmem amerykańskim zwycięstwo nasze jest niewątpliwe

Przemówienie Czou En-laja na akademii w Pekinie

Narody Zw. Radzieckie i Chińskiej
Republiki Ludowej obchodzą urocz-
yście drugą rocznicę podpisania układu
o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajem-
nej. W wielu miastach radzieckich oraz
we wszystkich prowincjach Chin Luo-
wych odbyły się uroczyste akademie
poświęcone tej doniosłej rocznicy. Pra-
sa obu krajów zamieściła liczne arty-
kuły charakteryzujące znaczenie ukła-
du oraz osiągnięcia mas pracujących
Chińskiej Republiki Ludowej w ciągu
ubiegłych 2 lat.

PEKIN (PAP). 14 bm. odbyła się
w Pekinie, z inicjatywy Tow. Przyjaźni
Chińsko-Radzieckiej, uroczysta akade-
mia.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Obecni byli członkowie Centralnego
Rządu Ludowego Chińskiej Republiki
Ludowej, członkowie KC Komunistycz-
nej Partii Chin, przedstawiciele innych
partii demokratycznych, organizacji
społecznych, wojska oraz przedstawiciele
ambasady ZSRR i przedstawiciele dy-
plomatyczni krajów demokracji ludowej.

Akademii zajął Liu Szao-czi, prze-
wodniczący Tow. Przyjaźni Chińsko-Ra-
dzieckiej. Przypominał on ogromną ro-
lę, jaką odegrał w ciągu minionych
dwóch lat układ chińsko-radziecki i wy-
raził przekonanie, że układ ten będzie
nadal wywierał głęboki dobroczynny
wpływ na sytuację narodów Chin i Zw.
Radzieckie, jak również narodów ca-
łego świata oraz przyczyniał się do
obrony pokoju na Dalekim Wschodzie
i na całym świecie.

Odpowiadamy na pytania Czytelników w sprawie projektu Konstytucji

Państwo Ludowe chroni własność osobistą obywateli

W związku z treścią artykułów 12
i 13 projektu Konstytucji kilku Czy-
telników, jak np. ob. Tachory, ob.
Kosiarkiewicz i inni, zadają pytania,
dotyczące sprawy własności osobis-
tej i indywidualnej. Chce liby się do-
wiedzieć, czy Konstytucja przewiduje
ochronę takich rodzajów własności
osobistej, jak np. własność domu
rodzinnego itd.; czy własność tego
rodzaju może być dziedziczna i czy
prawo nie jest ograniczone (wobec
brzmienia art. 12) tylko do chłopów,
rzemieślników i chałupników.

Przede wszystkim trzeba wyjaśnić,
że Państwo Ludowe nie tylko chroni
własność osobistą obywateli, ale
robi wszystko, by ta własność rosła
i rozwijała się. Toteż projekt Konstytucji
wychodzi z założenia całkowitego ochrony
własności osobistej obywateli.

Wynika to z brzmienia artykułu 13
projektu: „Polska Rzeczpospolita Lu-
dowa poręcza całkowitą ochronę oraz
prawo dziedziczenia własności oso-
bistej obywateli”.

Cóż to jest własność osobista? Są
to zarówno ruchomości, jak i nieru-
chomości, służące do bezpośredniego
użytku obywateli i jego rodziny. Wła-
snością osobistą są np. odzież i me-
ble, maszyny do siewu i maszyny do
pisania, rowery i samochody, książ-
ki, instrumenty muzyczne, biżuteria
itd. Własnością osobistą jest rów-
nież domek rodzinny, działka, parce-
la, sad itd. Wszelką własność oso-
bistą może być dziedziczona, i przepis
art. 13 projektu Konstytucji gwaran-
tuje to prawo wszystkim obywatelom.

Takie stanowisko twórców projek-
tu Konstytucji wypływa — powtarza-
my — z samych założeń społeczno-
gospodarczych państwa ludowego.
Zmierzamy przecież do tego, by zwiekszyć
dobrobyt ogółu obywateli. Chcemy,
by podniosła się stopa życiowa

wszystkich ludzi pracy. Cóż to ozna-
cza praktycznie? Oznacza to, że da-
żymy do tego, by obywatel miał wię-
cej własności osobistej, by żył le-
piej, niż dotychczas, by mógł sobie
pozwolić na kupno rzeczy dotychcza-
s dlań niedostępnych np. radio, moto-
cykl itd. Państwo ludowe ułatwia na
wet obywatelom budowę domków ro-
dzinnych przez dogodne warunki kre-
dytowe, umożliwia kupno na raty
droższych obiektów. Projekt Konsty-
tucji kodyfikuje (spisuje) te prawa
obywateli w artykule 13.

Jak widać z listów Czytelników,
pewnie nie eporozumienie wywołała
treść artykułu 12 projektu. Artykuł ten
reguluje sprawę własności indywidual-
nej chłopów, rzemieślników i chałup-
ników i zapewnia im ochronę nie tylko ich
własności osobistej (przysługującej
im na równi z innymi obywatelami
z tytułu art. 13), lecz również ich
własności indywidualnej. Chodzi w
tym wypadku o ziemię, budynki i
inne środki produkcji chłopów, rze-
mieślników i chałupników. Przepis
ten oznacza, że ochroną państwa lu-
dowego objęte są „warsztaty pracy”
tych grup obywateli — zarówno zie-
mła chłopów, jak i narzędzia pracy
rzemieślnika, zarówno inwentarz ży-
wy i martwy rolnika, jak i warsz-
taty, potrzebne do pracy chałupnika.
Państwo chroni więc własność indy-
widualną oraz prawo do jej dzie-
dziczenia.

Przepis ten w niczym nie pomaje-
sza — jak to są wydaje niektórym
Czytelnikom — praw robotników, czy
inteligencji pracującej do własności
osobistej. Robotnik lub inteligent nie
mają ziemi lub budynków jako „śro-
dów produkcji” i dlatego nie pod-
padają pod artykuł 12 projektu. A je-
śli mają działkę lub dom jako wła-
sność osobistą — to art. 13 mówi o
ochronie tej własności.

PRZYNOSIĆ POZYTEK PAŃSTWU I WŁASNEJ RODZINIE, TEMU NO- WY SYSTEM PRZYNOSI KORZYŚĆ I POMOC.

A komu będzie nie w smak nowy
system dostawy oraz kontraktacji?
Nie w smak będzie tym wszystkim,
którzy dawniej żerowali na ciągłych
zmianach cen, okradając i robotni-
ka i chłopów. Nie w smak będzie
wszelakim spekulantom i ich pobrat-
ymcom spośród kulaków. Nie w
smak będzie tym, którzy pchają chło-
pa do żarnięcia macior, a po tym
kaza mu przepłacić za proszeta, któ-
ry go namawiają do zmniejszenia
hodowli, bo spodziewają się tym spo-
sobem powiększyć swoje zyski paskarskie.
Nowy system nie będzie się podobał
tym kulakom i kulackim kumofrom,
którzy wykrajając się od obowiązku,
rzucali cień na całą gromadę, pod-
czas gdy większość chłopów starała
się wykonać plan sprzedaży dla pań-
stwa.

Tym złym obywatelom oraz złym
gospodarzom nowa ustawa przy-
pomni, że państwo ludowe nie po-
zwala na spekulację.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Apel rządu NRD o zawarcie traktatu pokojowego — wyrazem pragnień całego narodu niemieckiego

BERLIN (PAP). — Nowa inicjatywa
rządu NRD, który zwrócił się do cze-
stych wielkich mocarstw z prośbą o przy-
śpieszenie zawarcia traktatu pokojowego
z Niemcami została gorąco powitana
przez ludność w całym Niemczech.

Do rządu NRD nadchodzą z NRD
pisma i telegramy, wyrażające podzię-
kowanie za jego nieustępliwą walkę o
zjednoczenie Niemiec, o zawarcie trak-
tatu pokojowego, który stworzyłby za-
porę przeciwko wzrastającemu milita-
ryzmowi niemieckiemu.

M. in. kierownictwo zw. metalowców
w Saksonii zapewnia w imieniu ponad
300 tys. członków, że poprze pokojową
politykę rządu nowymi sukcesami pro-
dukcyjnymi 12 tys. pracowników zjed-
noczenia budowlanego w Halle stwier-
dza w dziękczynnym piśmie do premie-
ra Grotewohla, że inicjatywa rządu NRD
wyraża pragnienie całego narodu.

Prasa zachodnio-niemiecka poświęca
tej sprawie wiele uwagi. Dzienniki oma-
wiają na czołowych miejscach pismo
NRD do czterech wielkich mocarstw.
Wychodzący w Bremie „Weser Kurier”
zamieszcza artykuł na temat pt. „Frak-
ta z Niemcami jest niezbędny”. W po-
dobnym duchu wypowiedział się „Ham-
burger Abend Blatt” i „Hamburger Freie
Presse”, która zwraca uwagę, że apel z
NRD do czterech mocarstw przynosi
sprawę zawarcia traktatu pokojowego
na płaszczyznę międzynarodową.

BERLIN (PAP). — W związku z pi-
smem rządu NRD do czterech wielkich
mocarstw w sprawie przyspieszenia za-
warcia traktatu pokojowego z Niemca-
mi, rzecznik urzędu informacji przy rzą-
dzie bnińskim zwołał konferencję pras-
ową.

Stwierdził on, że rząd bniński „pre-
studował szczegółowo” pismo NRD
do czterech mocarstw. Oświadczył, że
zajęcie oficjalnego stanowiska rządu
bnińskiego wobec inicjatywy NRD na-
stąpi po powrocie kanclerza Ade-
nauera z Londynu.

W Bonn zwołano posiedzenie mini-
strów związkowych, na którym omawia-
no pismo rządu NRD.

Skarga KPD przeciwko
bezprawiu policji

BERLIN (PAP). W związku z doko-
nanym 31 stycznia br. przez policję Le-
hra terrorystycznym napadem na lokale
partii komunistycznej i innych organiza-
cji, kierownictwo Komunistycznej Partii
Niemiec (KPD) skierowało skargę do
Trybunału Konstytucyjnego w Karla-
rue.

Skarga stwierdza, że mimo interwe-
ncji kierownictwa partii nie otrzyma-
no dotychczas decyzji Trybunału, która
stanowiła formalną podstawę dla doko-
nanego napadu 31 stycznia. Pismo
wylicza szereg faktów, które dowodzą
niezbicia, że Trybunał Konstytucyjny u-
poważnił min. policji Lehra do działań
sprzecznych z ustawami oraz, że Try-
bunał jest narzędem w rękach rządu
bnińskiego do łamania ustaw i konsty-
tucji.

Kierownictwo KPD oczekuje, że Try-
bunał Konstytucyjny nie tylko potępi
publicznie dokonane ostatnio akty bez-
prawia, lecz również pociągnie winnych
do odpowiedzialności sądowej.

Produkcja tkanin w r. b.
wzrośnie
o 35 mln. metrów

Według założeń planu, przemysł
bawełniany wyprodukować ma w r. b.
prawie o 35 mln. metrów tkanin
więcej, niż w r. ub. Na rynek rzuc-
ne zostaną zwiększone ilości takich
materiałów, jak płótno poscielowe,
płótno bielizniane, różnego rodzaju
kretony i in., co pozwoli na pełniejsze
zaopatrzenie w te artykuły ludności
pracującej miast i wsi.

Wzrost produkcji tkanin wiąże się
ściśle ze wzrostem produkcji przędzy
bawełnianej. W porównaniu z r. ub.
produkcja przędzy bawełnianej wzro-
śnie o 17 proc. Szczególnie wysoki
wzrost przewiduje się w produkcji
wysokogatunkowej przędzy cienko-
przędnej (o 31 proc.) do wyrobu
szlachetniejszych gatunków tkanin
bawełnianych, m. in. popeliny, bafy-
stu i in.

T. D.

W interesie miasta — wsi — państwa

SZYBKIE tempo uprzemysłowienia
naszego kraju, zwiększające się
rocznie o setki tysięcy ludzi za-
trudnionych poza rolnictwem, wzrost
siły nabywczej ludności — wszystko
to powoduje znaną nierównomierność
między bujnym rozwojem prze-
mysłu, a postępnymi nie nadążającymi
za nim rolnictwem, w którym przewa-
żają gospodarstwa indywidualne, dro-
botowarowe. Złagodzono tę nierów-
nomierność, innymi słowy, zwiększe-
nie produkcji roślinnej i hodo-
wlanie rolnictwa odpowiada najży-
wnotwiejszym interesom zarówno mia-
sta jak i wsi — interesom naszego
ludowego państwa. W tej sprawie
widoczna jest konkretna spójność mi-
ędzy miastem a wsią, między klasą
robotniczą a chłopami. Nie trzeba
bowiem szerzej tłumaczyć, jak bar-
dzo i jak wszechstronnie zaintereso-
wana jest wsi w rozwoju produkcji
przemysłowej oraz we wzroście siły
obronnej państwa.

Rząd, powodowany troską o za-
opatrzenie klasy robotniczej i inteli-
gencji pracującej, a zarazem troską
o przyspieszenie rozwoju wsi — przed-
sięwziął i przedsięwzięcie szereg środ-
ków i zarządzeń prawnych, których
celem jest zwiększenie produkcji ro-
ślinnej i hodowlanej.

JEDNYM z takich środków w za-
kresie produktów hodowlanych by-
ły postanowienia o kontraktacji trzo-
dy chłownej. Nie rozwiązywały one
jednak w dostatecznej mierze spra-
wy odpowiedniego zaopatrzenia miast

w mięso i w tłuszcz — ze względu
na wspomniany już niezwykle bujny
i szybki rozwój klasy robotniczej i
rosnącą równolegle siłą nabywczą
ludności pracującej. Nie rozwiązy-
wały tym bardziej, że przeszło mil-
lion gospodarstw rolnych, w szcze-
gólnie należących do bogaczy wieś-
skich, uchylilo się w roku 1951 od
kontraktacji trzody chłownej. Część
z nich uprawiała spekulację bądź
na własną rękę, bądź przez pośred-
ników i utrudniała w ten sposób pań-
stwu skup koniecznych dla zaopa-
trzenia ludności ilości mięsa i tłuszc-
zów. W ten sposób, obok podstawo-
wej masy chłopów, którzy rzetelnie
spełniali swój obowiązek obywatelski
i patriotyczny, znajdowali się tacy,
którzy się od tego obowiązku wyki-
pywali. Dlatego też, stało się rzeczą
nieodzowną i pilną stworzyć dodatko-
wo bodźce dla rozwoju hodowli trzo-
dy chłownej i była przez wprowadze-
nie, obok skupu i kontraktacji,
dodatkowych, bardziej skutecznych —
i sprawiedliwych — form dostaw
żywa.

Czyni temu zadość opublikowana w
dniu dzisiejszym ustawa o obowią-
zkowych dostawach zwierząt rzeźnych.

Oświata i kultura dla wsi



Państwo Ludowe prowadzi szeroką akcję upowszechnienia kultury. Dzięki wysiłkom Państwa książka dociera dziś do najdalszych zakątków wielkiej licznej produkcji. Na zdjęciu biblioteka w woj. gdańskim. Spółdzielni produkcyjnej „Zdobycz Chłopska”. Spółdzielnia ta jest całkowicie radiofonizowana, posiada też czytelnik i świetlicę. Na zdjęciu spółdzielcy przeglądają książki w bibliotece zespołowej.

Na naszej falli

...i »Rzymowi« też się nie podoba

Wobec tego, że we wszystkich europejskich filiach „Głosu Ameryki” podjęte jest teraz ujadanie na projekt naszej Konstytucji, również niejaka

POROZUMIAJMY

Lekarze — racjonalizatorami

— Trzeba mieć żelazne zdrowie, by leczyć się w ZLP — mówią ubezpieczeni, złączający się po poradę w ambulatoriach, lub wzywający lekarzy do domu.

— Trzeba mieć żelazne zdrowie, by leczyć ubezpieczonych — odznaczają się lekarze ZLP.

Niestety jedni i drudzy mają rację. Cóż — liczba ubezpieczonych wielokrotnie się, a liczba lekarzy — przeciwnie — zmniejszyła.

W tych warunkach jest oczywiście jedno wyjście. Właściwie wykorzystywać pracę lekarzy (ale jej nie nadużywać!). Nie obarczać i tak przeciążonych lekarzy zbędnymi zajęciami administracyjno-biurokracjami i zrobić wszystko, by ułatwić im leczenie chorych.

— Piszcie nam dr. J. G.:

„Jako lekarz rejonowy ZLP, studiuję pracę brackiśkiej lokomoty. Ilość więcej mobilnym roble wist na mieście, mając do dyspozycji samochód. A tak — często nie jesteśmy w stanie obsłużyć wszystkich zgłoszonych chorych. Bo przecież osoby, które mamy odwiedzić mieszkają w odległości jednego, dwóch a nawet i więcej kilometrów.

Czy instytucje, których pracownicy są o 3 lub 4 p. p. nie mogłyby — użyć tych samochodów lekarzom ZLP?”

— Piszcie nam dr. J. St.:

„Dla przebiegu leczenia w wielu chorobach wielkie znaczenie ma sposób zażywania się chorego. Proponuję, aby lekarzy wysłać w zapas wydrukowanych wskazówek dla chorych i ich otoczenia. Oto przykładowa kilka tematów do opracowania: jak się powinien zachowywać chory na żylitę, na reumatyzm, na cukrzycę, jak pielęgnować i żywić dziecko chore na odrę, anginę itp.”

— Obydwa racjonalizatorskie pomysły lekarzy przekazujemy pod właściwy adres, t. j. do Wydziału Zdrowia Stołecznej Rady Nar., a przede wszystkim do Ministerstwa Zdrowia.

I po cichu dodamy, że drugi projekt, dotyczący wskazówek, podobno pokutuje od roku w tymże Ministerstwie, nie tylko nie doczekawszy się realizacji, ale nawet odpowiedzi.

pani Andrzejkowska, tym razem z rozgłosu rzymskiej, uważała za stosowne zakomunikować światu, co ona, pani Andrzejkowska, sądzi na ten temat. A sądzi źle.

Pani Andrzejkowska przeczytała w prasie polskiej wypowiedź robotnicy Marii Baranowskiej, i tak ją poucza o tym, co kobiecie przystoi, a co nie:

„Pani Maria Baranowska jest spawaczką w stoczni gdańskiej. Chwała sobie swój zawód, a nawet fakt, że państwo pozwala kobietom pracować we wszystkich dziedzinach, to znaczy, że nie chroni kobiet od prac ciężkich. Baranowska wyrażała do władz przedwojennych, że w szkolnym wieku pomagała już w pracach na roli. Bravo obywatelko, ale dzieci polski ludowej was wyprowadziły. Przeczytajcie w „Trybunie Ludu” sprzed półtora roku, jak to całe klasy szkół powszechnych maszerowały w okolice Warszawy wykopywać chłopom kartofle. Jako 13-letnia dziewczynka ob. Baranowska zarabiała piastując dzieci, utrzymywała na to mieszkanie i utrzymanie, dobry wikt, dobry opał i równowartość jednej pary butów. Dziś niedługo ojciec rodziny byłby szczęśliwy, gdyby mógł mieć za swoją ciężką pracę mieszkanie, żywność bez karatek w dużej ilości, światło, opał, lub równowartość obuwia.”

Pani Andrzejkowska miała się — delikatnie mówiąc — z prawdą. I to już, gdy twierdzi, że w Polsce państwo ludowe „pozwała kobietom pracować we wszystkich dziedzinach”.

Natomiast prawdą jest, że przed wojną w Polsce państwo burżuazyjne nie pozwalało kobietom pracować we wszystkich dziedzinach. Pod tym względem pani Andrzejkowska ma rację.

Wystarczy wziąć do ręki jeden numer przedwojennej gazety, żeby się przekonać, jak bardzo ma rację pani Andrzejkowska. Ot, weźmy np. dzieńnik z dnia 27.1.1934 r. — dla analogii, jako że my teraz w prasie radzimy nad konstytucją, a właśnie w dzieńnikach z 27.1.1934 r. ukazywały się sprawozdania z posiedzenia sejmowego, na którym wniesiona została pod obrady ówczesna, sanacyjna konstytucja. Otóż w tych samych numerach gazet znajdujemy następujące notatki, odnoszące się do troskliwej

opieki państwa burżuazyjnego nad pracą kobiet:

TRAGEDIA 15-LETNIEJ DZIEWCZYNY W WOŹNIKACH Z BRAKU PRACY RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG

Dnia 22 bm. usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się pod pociąg osobowy w pobliżu stacji w Woźnikach, 15-letnia Leokadia Wilczyńska z Niemojowa pod Sieradzem. Na szczęście jednak maszynista pociągu Jan Drzewior w ostatniej chwili zauważył leżącą na torze dziewczynę i zdążył maszyną zatrzymać załadowaną na kilka metrów przed desperatką. Sprawozdano do magistratu w Woźnikach Wilczyńska ze łzami w oczach żaliła się, że przybyła pieszo na Śląsk w poszukiwaniu pracy, której jednak nie znalazła. W końcu popadła w tak straszna nędzę, że postanowiła rozstać się z życiem.

I tegoż samego dnia w rubryce „Wypadki” można było przeczytać:

„19-letnia Maria Chęcińska, bez pracy, otrula się nadmanganianem potasu.

24-letnia Waleria Witkowska, robotnica, otrula się sublimatem.

33-letnia Maria Kuśmierkówna, bez pracy, napiła się esencji octowej.

26-letnia Joanna Kupiecówna, bez pracy, napiła się esencji octowej.”

Oto, jak znakomicie sanacyjna Polska dbała o to, żeby się kobiety nie przepracowywały.

Można by temat rozszerzyć i przypomnieć, jak ówczesna Polska nie tylko kobiet, ale i mężczyzn nie dopuszczała do ciężkiej i także cięższej pracy, można by przypomnieć, jak było bezrobotnych i w jaki to sposób, gdy o pracę się upominali, państwo „przekonywało” ich za pomocą kul policyjnych. Przecież pan premier Sławoj-Składkowski w r. 1936, gdy w kilku miastach objęcie polała się krew robotnicza, oświadczył, z właściwą temu meżowi stanu prostotą: „Policja strzela i strzelać będzie” — ale zostaliśmy przy rzymskiej pani Andrzejkowskiej i jej dobrych radach, udzielanych kobietom.

Otóż pani Andrzejkowska ma odważyć porównywać los chłopskiego dziecka, które nieraz w wieku kilku lat już musiało pracować na roli czy

pasąc bydło i to bynajmniej nie zawsze swojej rodzinie, lecz bogatego chłopa; pani Andrzejkowska śmie porównać los dziecka, które w najlepszym razie kończyło 2 — 3 oddziały szkoły wiejskiej a o dalszej nauce marzyć nie mogło — z losem młodzieży szkolnej dzisiejszej Polski, która, korzystając w szerokim zakresie z prawa do nauki, z opieki państwa, ze stypendiów itd., latem przez jedną czy kilka niedziel pomagała chłopom, traktując tę pracę jako obowiązek społeczny, a bardzo często jako przyjemną rozrywkę!

Ten argument pani Andrzejkowskiej jest tak... — bądnijmy uprzejmi — naiwności, że nie warto z nim polemizować.

Ciekawy jest natomiast ostatni argument pani Andrzejkowskiej. Ze, mianowicie, kobietom było w Polsce tak dobrze przed wojną, bo przecież nawet 13-letnia dziewczynka mogła lekko zarobić jako „piastunka” na utrzymanie, mieszkanie, buty itd. Po pierwsze nawet i to nie było ani lekkie, ani łatwe do zdobycia, jak wskazuje choćby cytowana rubryka „Wypadki”. A poza tym — tu wyłaziła cała klasowa treść ideologii pani Andrzejkowskiej. Dla chłopskiego dziecka najwłaściwszą karierą, to kuchnia jasnie była, czyli — mówiąc językiem pani Dulekiej i pani Andrzejkowskiej — „kuchnia, garnki, tuka...”

Ma pani Andrzejkowska rację, pisząc, że dziś niejedną ojciec rodziny nie potrafi jeszcze zarobić dostatecznie dużo, aby starczyło na utrzymanie całej rodziny łącznie z dobrym wiktami, butami itd. Ale rzecz w tym, że dziś na ogół na utrzymanie całej rodziny pracuje nie jeden ojciec tylko. A zresztą, co jest ważniejsze, miara, jak bardzo zmieniły się dziś szanse życiowe kobiet i dzieci z klas robotniczej, i jak bardzo zmieniły się ich pojęcia o swojej roli i swojej pracy — jest fakt, że dziś w Polsce bardzo trudno jest znaleźć pracownice domowe czy „piastunki”. Nie wśród 13-letnich dzieci oczywiście — 13-letnie dzieci, szanowna pani Andrzejkowska, w Polsce Ludowej chodzą do szkoły! — lecz wśród kobiet dorosłych. Wolą pracować w fabryce — uważają, że tak jednak jest lepiej!

Reasumując — dziwny się, że „Głos Ameryki” czy też jego rzymska filia... płaci pani Andrzejkowskiej „mieszkanie i utrzymanie, dobry wikt, dobry opał i równowartość jednej pary butów”.

Wilczek.

Przedstawiciele Partii Komunistycznej i postępowi deputowani, Pierre Cot, wysunęli wniosek, wypowiadający się stanowczo przeciw wszelkim zbrojeniom Niemiec, łącznie z odbudową Wehrmachtu pod płaszczykiem „armii europejskiej”. Jak było do przewidzenia, reakcyjna większość parlamentu francuskiego odrzuciła wniosek komunistyczny. Nie zyskał jednak również większości żaden ze wspomnianych pięciu wniosków partii promerykańskiej. Wysunięty został poza tym wniosek, popierający stanowisko rządu. Wniosek ten, z którym Faure związał kwestię zaufania, ma być przegłosowany w sobotę.

Oto próbka argumentacji, zawartej we wniosku prorządowym:

„Zgromadzenie Narodowe zaleca rządowi zapewnić, żeby oddziały francuskie, wchodzące w skład europejskiej wspólnoty obronnej, były w każdym czasie co najmniej tak silne, jak każdego innego państwa członkowskiego. Stosunek sił w ramach wspólnoty europejskiej ma być przy tym utrzymywany na takim poziomie, aby wkład francuski nie przekraczał możliwości Francji.”

Trudno o bardziej nonsensowny postulat. Oddziały francuskie, które wejdą w skład „europejskiej wspólnoty obronnej”, nie mogą być silniejsze od sił zbrojnych jakiegokolwiek bądź innego państwa uczestnika tej armii, a więc, konkretnie biorąc, Niemiec zachodnich, co ma niby zabezpieczyć Francję przed przewagą Wehrmachtu. Jednym tchem zaś dodaje się, że wkład francuski nie może przekraczać

możliwości Francji. Jasne jest, że, ponieważ możliwości Niemiec bońskich w dziedzinie potencjału zbrojnego są o wiele większe od możliwości Francji burżuazyjnej — kierownictwo wojsk Pakty Atlantycznego tego zastrzeżenia poważnie traktować nie będzie. Z tego, oczywiście, zdaje sobie sprawę rząd Faure’a, ale innych lepszych chwytów — dla oszukania Francuzów — widocznie już nie ma do swojej dyspozycji.

Głos demokracji niemieckiej

Perspektywa rozpętania niszczycielskich sił militarnych niemieckich budzi zaniepokojenie nie tylko wśród Francuzów, ale i samych Niemców. Rosnie w Niemczech zachodnich opór przeciw remilitaryzacji, przeciw groźbie wciągnięcia narodu w odmiętą katastrofę wojenną. Świadczy o tym coraz bardziej wzmagająca się kampania przeciw ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz walka o sędziownictwo kraju. W tych warunkach szczególnie znaczenia nabiera pismo, skierowane przez rząd NRD do czterech mocarstw okupacyjnych, w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd NRD podkreśla, że naród niemiecki, w pełni świadom swej winy za wojnę hitlerowską, głęboko pragnie pokoju oraz jednolite państwo i ekonomiczne. Pragnie on żyć w zgodzie z wszystkimi narodami świata.

Nie trudno stwierdzić głęboką różnicę między pokojowymi i przepojnymi duchem przyjaźni do wszyst-

kich sąsiadów deklaracjami rządu NRD, a buńczuczными, pełnymi pychy hitlerowskiej i nienawiści do sąsiadów oświadczeniami polityków z Bonn. Żądania wysunięte przez rząd NRD w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami odpowiadają zarówno interesom pokoju światowego jak i samego narodu niemieckiego. Rząd NRD — stwierdza wspomniana nota do czterech mocarstw — „będzie energicznie walczył przeciwko wszelkim próbom odrodzenia militarystyki niemieckiej, który grozi wciągnięciem Niemiec do nowej wojny światowej.

W ten sposób każdy rolnik jest zainteresowany w tym, aby jak najbardziej rozwijał hodowlę w swoim gospodarstwie i tym samym podnosił swoje dochody. Nowy system zapobieganie dotychczasowej anarchii w produkcji zwierzęcej, która narażała rolnika-hodowcę na straty, a ludność pracującą w mieście na wielką nierównomierność w zaopatrzeniu.

Leż to razy chłop-hodowca w wyniku plotek, nieuzasadnionych pogłosków i rozmaitych szacherek spekulanta padał ofiarą przeróżnych niespodzianek, wyzywał się macyrą, przepłacał lub tracił na prosiętach, zmniejszał chów i hodowlę z wielką szkodą dla siebie i państwa. Nowy system ustalający minimum niezbędnej sprzedaży państwu, przynajmniej premie chłopom za terminową dostawę i zapewniający dalsze premie hodowcom kontraktującym nadwyżki, jest bodźcem dla uporządkowania rynku i stałego wzrostu hodowli.

Nowy rozszerzony system zakupu zwierząt różnych jest jednakowy dla wszystkich, a więc sprawiedliwy. Znosi bowiem nierównomierność w wykonywaniu obowiązków wobec państwa, jaka w dziedzinie dostaw żywności faktycznie jeszcze istniała. Świadomi chłopów w zrozumieniu, że jest to ich obowiązek społeczny i patriotyczny — zakontraktowali — trzodę chlewną i odstawali sztuki w terminie, gdy tymczasem kulacy-spekulanci i ulegający ich złym wpływom część rolników — szkodać krajowi, a więc i chłopom pracującym — uchyla się dotąd od kontraktacji trzody chlewniej, uprawia spekulację mięsem i utrudnia w ten sposób państwu skup koniecznych dla miast ilości mięsa i tłuszczu.

Nowy system zmusi do obowiązków dostaw żywności bogaczy-spekulantów i tych wszystkich, którzy w trudnym dla gospodarki narodowej okresie myśleli tylko o nadobiciu własnej kieszeni, działając na szkodę gromady, na szkodę państwa.

— Od czego zależy wysokość dostaw obowiązkowych?

— Podstawą do ustalania wysokości dostaw jest ilość hektarów użytków rolnych, tj. gruntów ornych, łąk, pastwisk, ogrodów i sadów, posiadanych przez dane gospodarstwo oraz państwowa norma dostaw żywności na jeden hektar użytków rolnych, ustalona dla każdego powiatu.

Normy dostaw z hektara ustalone są w zależności od stanu hodowli i warunków gospodarczych powiatu. Normy te nie są wysokie, wynoszą bowiem od 20 kg. do 40 kg. od ha rocznie. Dzięki temu wykonanie dostaw mogą nie tylko gospodarstwa, które prowadzą intensywną hodowlę, ale i te, które mają słabiej rozwiniętą hodowlę.

Terminy dostaw uchwala Prezydium GRN na podstawie opinii aktów gromadzkiego biorąc pod uwagę faktyczne możliwości każdego hodowcy. We wszystkich gromadach odbędzie się zebrania, na których zostaną szczegółowo wyjaśnione warunki i terminy dostaw oraz ulgi przysługujące poszczególnym grupom rolników.

— Na jakich warunkach odbywają się dostawy obowiązkowe?

— Za sztuki trzody chlewniej dostarczane w obowiązkowych dostawach rolnik otrzymuje dotychczasową cenę skupu, a ponadto za termi-

nową dostawę premie w wysokości 10 proc. oraz prawo nabycia 2 kg węgla za każdy kilogram dostarczonego żywca.

Rolnik sprzedający państwu swoje nadwyżki żywca trzody chlewniej ponad wysokość obowiązkowej dostawy otrzymuje lepsze warunki, a mianowicie premie w wysokości 20 proc. ceny skupu, a ponadto prawo do nabycia 2 kg. węgla za każdy kilogram dostarczonego żywca.

— Na jakich warunkach rozwijać się będzie obecnie kontraktacja trzody chlewniej?

— Przede wszystkim należy stwierdzić, że wszyscy, którzy zawarli kontrakty przed 15 lutego, tj. przed wprowadzeniem dostaw obowiązkowych, korzystają ze wszystkich dotychczasowych przywilejów, związanych z kontraktacją. Tak więc otrzymują oni 5 proc. dodatków do ceny, premie w wysokości 1,20 zł od kg. 300 kg węgla i 100 kg paszy od sztuki, oraz zachowują prawo do ulg w podatku gruntowym i w planowym skupu zboża, przewidzianych ustawą o podatku gruntowym i ustawą o planowym skupie zboża. Ponadto — i to należy szczególnie mocno podkreślić — sztuki kontraktowane dostarczane od 1 lutego do 1 lipca będą im policzone na poczet dostaw obowiązkowych.

Nowy skup żywca wprowadza szczególnie korzystne warunki kontraktacji nadwyżek trzody chlewniej ponad obowiązkowe dostawy i zapewnia chłopom-hodowcom specjalne przywileje.

Za trzodę chlewną zakontraktowaną po dniu 15 lutego 1952 roku ponad dostawy obowiązkowe rolnik otrzymuje oprócz obowiązującej ceny skupu premie w wysokości 30 proc. oraz za każdy kilogram dostarczonego żywca po 4 kg węgla i 80 kg. paszy treściwej, ulgę w podatku gruntowym w myśl ustawy podatkowej i ulgę w planowym skupie zboża w myśl ustawy. Ponadto za dostarczone sztuki bekonowe dochodzi premia za terminową dostawę.

Rolnik zawierający kontrakt na nadwyżki trzody chlewniej ma prawo nabycia połowy węgla i paszy treściwej tytułem zaliczki.

Tak więc nowy system wypłyne niewątpliwie nie tylko na korzyść wzrostu kontraktacji trzody chlewniej, ale i na jej upowszechnienie. Należy zaznaczyć, że nowy system wprowadza wielką dogodność dla rolników, którzy mogą kontraktować ponad dostawy obowiązkowe bądź całe sztuki, bądź też powyżej 30 kg. wagi żywej trzody chlewniej jako uzupełnienie do pełnej sztuki.

Nowy system, dając bardzo korzystne warunki kontraktowania nadwyżek żywca ponad obowiązkowe dostawy, stanowi wielką zachętę dla pracujących i sumiennych chłopów-patriotów do pomnażania hodowli, do podniesienia produkcji rolniej. Z tym powinniśmy się też liczyć w nadchodzącej kampanii siewnej. Wygospodarowanie jak największego plonu zbóż — powinno w każdym gospodarstwie iść w parze z pracą nad utworzeniem jak największego zasobu pasz. Dlatego nie zaniedbamy żadnej drogi, żadnego środka w nadchodzących siewach, aby przyspieszyć krok za naszym przemysłem socjalistycznym, aby wzmocnić spójność między ludem pracującym w miast i wsi.

Razem z naszymi braćmi robotnikami będziemy pracować nad zwiększeniem siły naszej Ojczyzny.

PRZEKROJ TYGODNIA

Przeciw odbudowie Wehrmachtu w jakiegokolwiek formie

DEBATA w parlamencie francuskim nad sprawą armii europejskiej wykazała rosnącą niepopularność polityki partii „amerykańskich”. Autorzy projektu armii europejskiej wysunęli go w październiku 1950 r., gdy stało się jasne, iż Amerykanie zdecydowali się odbudować w całej pełni zachodnio-niemieckie siły zbrojne pod dowództwem generalitii hitlerowskiej.

Od samego początku jasną było rzeczą, iż główną rolę w tej „armii europejskiej” będzie odgrywała jej część niemiecka i dowodzący nią generałowie hitlerowskie, którzy cieszą się zaufaniem Waszyngtonu. Niemniej jednak francuscy reakcyjni politycy, tonąc w morzu faktów, świadczących, że „armia europejska” to nie innego, jak Wehrmacht plus posilkowe oddziały zachodnio-europejskie — kurczowo chwytają się słomki propagandowego igrasstwa, że armia europejska, to rzekomo jakaś „gwarancja” przeciw apetytom imperializmu niemieckiego w stosunku do Francji.

W trakcie debaty parlamentarnej część deputowanych niekomunistycznych uznała za konieczne wystąpić

przeciw odbudowie Wehrmachtu i przeciw blażeniemu próbom zamaskowania tej odbudowy przez nazwanie odrodzonej armii imperializmu niemieckiego — niemieckimi siłami zbrojnymi w armii europejskiej.

Szczególne wrażenie wywarło oświadczenie byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych, mieszczańskiego piosła Heullarda, który, potępiając remilitaryzację Niemiec, oświadczył:

„Nie chcę, aby moi synowie pełnili służbę u boku synów katów ich ojca. Nie chcę, aby stali się współnikami generała hitlerowskiego von Stulpnagla (komendanta Paryża za czasów okupacji — Red.). Nie wolno przyczyniać się do odbudowy Wehrmachtu, do tworzenia tzw. „armii europejskiej”.

Jak bardzo poszczególne ugrupowania burżuazyjne, nie wyłączając pravicowych socjalistów, obawiają się opinii publicznej, świadczy fakt, że wysuniętych zostało aż pięć różnych projektów rezolucji w sprawie armii europejskiej, aprobujących ją, ale z różnymi „zastrzeżeniami”. Właśnie te „zastrzeżenia” mają na celu wybiegnię stronnictw w opinii społeczeństwa.

rocznica zawarcia układu radziecko-chińskiego. W ciągu tych dwóch lat Chiny Ludowe, dzięki gigantycznemu wysiłkowi społeczeństwa wylęczonego z raka kuomintangowskiego rozkładu i dzięki pomocy Związku Radzieckiego zajęły należne im miejsce na świecie. Układ radziecko-chiński zapewnił Chinom Ludowym pomoc Związku Radzieckiego w odbudowie wieloletnimi zniszczeń wojennych i przyczynił się do ogromnego wzrostu sił obozu pokoju. Londyński „Times” w artykule poświęconym rocznicy układu radziecko-chińskiego stwierdza, że gdy układ ten został podpisany dwa lata temu oznaczał on największe przesunięcie układu sił na świecie od czasu Rewolucji Październikowej. (Przesunięcie, oczywiście, na rzecz obozu antyimperialistycznego, obozu pokoju)... Wydarzenia ostatnich dwóch lat wskazują, że oba rządy mają wiele powodów do tego, żeby uroczyście obchodzić rocznicę zawarcia układu.

W ten sposób ocenia burżuazyjny londyński „Times” znaczenie przyjaźni radziecko-chińskiej z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Jest to ocena niewątpliwie słuszną, choć bardzo nieprzyjemna dla obozu wojny. Im bardziej bowiem wzrastają siły państw obozu antyimperialistycznego, im ściślej staje się współpraca między nimi, tym bardziej maleje groźba sprowokowania wojny przez obóz imperialistyczny i tym pewniej zwycięstwa swojej sprawy stają się bojownicy pokoju na całym świecie.

E. Bora

Rocznica historycznego układu

Od zagadnień europejskich przejdźmy do Azji. 14 bm. upłynęła druga

ŚWIAT ZMIENIA

Świecące grzyby



Świecące grzyby

Do ciekawych okazów świata grzybowego należą grzyby świecące. Odkrycie tego rodzaju grzybów zostało dokonane w połowie 19 wieku przez uczonego Gardnera.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Wkrótce potem inni uczeni donieśli o istnieniu dalszych rodzajów grzyba świecącego. I tak: Lauterer w roku 1900 opisał świecące grzyby australijski (Panus incandescens), Alpine w tym samym roku doniósł o podobnym okazie, nazwanym Pleurotus candescens itd.

W południowej Europie i w Niemczech rośnie również — co prawda rzadko — okaz grzyba świecącego, nazywany grzybem drzew oliwnych (Pleurotus olearius DC).

Grzyb ten rośnie na pniach lub kikutach drzew liściastych, np. dębów i kasztanów. Piękne okazy zostały znalezione w okolicy Czarnego Lasu (Schwarzwald) w Niemczech. Na stronie spodniej kapelusza grzyb ten posiada delikatne listki. Ma kolor żółtawo-brązowy i jest bardzo podobny do zwykłego kurka, tylko znacznie większy. Jeżeli rośnie samotnie, może być wzięty za kurka, co jest bardzo niebezpieczne, gdyż grzyb ten jest trujący. Na południu spotyka się go często na drzewach oliwnych.

Ciekawym zjawiskiem jest świecenie w ciemności całej jego strony spodniej pod kapeluszem. Intensywność świecenia jest tak duża, szczególnie u okazów młodych, że można przy jego świetle odczytać duże litery oraz fotografować grzyby w jego własnym świetle.

Początkowo sądzono, że owe grzyby świecą tylko w stanie rozkładu, bliższe badania wykazały jednak, że po gląd ten jest niesłuszny. Młode okazy świecą na górnej części powierzchni owocowej, tzn. świeci warstwa owocowa na listkach kapelusza. Stare grzyby świecą natomiast na powierzchni onogonka, a po ziamaniu — w jego wnętrzu.

O naturze światła, wytwarzanego przez grzyby świecące oraz o jego istocie przyczynie, nie bliższego nam razie nie umiemy powiedzieć. Jest to „światło zimne”, zaliczane do dzielnicy „bioluminescencji” i podobne do światła, wydawanego przez robaczki świetłojaski.

mgr J. S.

Moga i muszą być naprawione skutki suszy jesiennej

Lektorzy upowszechniania wiedzy rolniczej przeprowadzają obecnie pogadanki dyskusyjne w całym kraju. Głównym ich tematem jest m. in. sprawa oziminy, która wymaga specjalnej opieki z powodu suszy, jaka panowała w ciągu ub. lata i jesieni.

Susza utrudniała w wielu wypadkach prawidłowe przygotowanie roli pod zasiew, a następnie spowodowała opóźnienie wschodów. Oziminy nie zdążyły przed zimą rozkrzewić się, ani należycie zakorzenić. Skutki suszy mogą i muszą być naprawione przez zabiegi pielęgnacyjne na wiosnę. Zabiegi te, wypróbowane już przez postępowych rolników, znalazły pełne potwierdzenie w doświadczeniach naukowych.

Już zimą zaczynają się prace pielęgnacyjne na oziminach. Utworzoną na powierzchni śniegu skorupę lodową trzeba zniszczyć przy pomocy wału kołczastego, ciężkich bron itp., gdyż skorupa taka uniemożliwia przenikanie powietrza do roślin i może spowodować ich wyginiecie.

Wyginiecie oziminy w miejscach niższej położonych może też spowodować woda, gromadząca się w okresie topnienia śniegów. Wodę trzeba więc odprowadzić rowami i przegonami, oczyszczonymi ze śniegu.

O ZWYKŁE PŁONÓW ŻYTA I PSZENICY

Najwcześniej zaczyna rosnąć żyto. Trzeba je wzmocnić nawozami azotowymi (saletra lub saletrzak). W miarę obysychania ziemi na glebach zwilższych i zlewnych stosuje się bronowanie, co wzmocni krzewienie żyta, jeśli nie nastąpiło ono w jesieni. Nie bronuje się żyta na glebach lżejszych, a niemowlie jest ono na polach obysychających powoli, gdyż żyto już wystarczająco tu w pędy może ucieplić od bronowania.

Pszenica rozwija się na wiosnę wolniej, niż żyto, a krzewi się całkowicie dopiero na wiosnę. Bezpośrednio przed bronowaniem trzeba ją zasilić saletrą, a bronuje się w chwili, gdy rola za broną nie maże się, lecz rozkrusza i pokrywa małymi brykami.

W podobny sposób stosować należy bronowanie na polach rzepaków (brony lżejsze) oraz jęczmienia ozimego. W miarę wzrostu rzepaku — na młodzieńczej idą spulchniacze. Jednocześnie musi być prowadzona walka ze szkodnikami, a głównie z pchełką ziemną, w późniejszym zaś okresie — ze słodzikami rzepakowymi.

Ten zabieg pielęgnacyjny, jakim jest bronowanie, ma na celu spulchnienie wierzchniej warstwy ziemi, która — dzięki pokryciu się brykami — nie dopuści do utraty wody wskutek parowania z głębszych warstw. W dodatku rola, z której

woda nie paruje, szybciej ogrzewa się. Wreszcie brona niszczy młode chwasty, miesza z glebą wysiany nawóz, a przez powierzchnię uszkodzone rośliny powoduje zwiększenie ich krzewienia.

Wszystko to razem sprzyja lepszemu rozwojowi oziminy, a w rezultacie — zwyczaj płonu.

ROŚLINY ZASTĘPCZE

Oziminy silnie przerzedzone z powodu niesprzyjających warunków zimowania trzeba zaościć i pola zasieć roślinami zastępczymi. Ale nie będą się tu nadawać rośliny jare, takie, jak: pszenica, owies i inne, wymagające orki zimowej i bardzo wczesnego siewu. Na zaości one zimują nadają się rośliny takie, jak: ziemniaki, rośliny oleiste jare, proso, gryka, a w lepszych stanowiskach — kukurydza.

Na glebach pulchniejszych wystarczy po przerzedzeniu oziminy użyć kultywatora, natomiast na glebach zlewnych i zwilżonych — trzeba stosować płytką orkę pod siew roślin zastępczych.

NA MIEJSCACH PUSTYCH

Puste miejsca w oziminach (czyli tam, gdzie nie weszły lub są silnie

przerzedzone), muszą być nasiane obsiane ponownie. Unikamy do tego zachwaszczenia.

Do podlewania pustych miejsc oziminy, a także w koniuncjach, nadają się rośliny, które nie przeszkadzają rośninom przynależnym na te miejsca w roku następnym. I tak: puste miejsca w oziminach zbożowych będą obsiane ziemniakami, a także w rzepaku — roślinami, które nie przeszkadzają rośninom przynależnym na te miejsca w roku następnym. I tak: puste miejsca w oziminach zbożowych będą obsiane ziemniakami, a także w rzepaku — roślinami, które nie przeszkadzają rośninom przynależnym na te miejsca w roku następnym.

Gleba pod seradela musi być tym zaszczerpiona bakteriami, a przez rozrośnięcie gleby, wziętej z pola, na którym w ostatnim roku uprawa była seradela.

Pielęgnowanie koniuncji i obsianiu na wiosnę polega na ich bronowaniu. Zabieg ten trzeba powtórzyć co najmniej dwa razy.

Wszystkie te zabiegi pielęgnacyjne dadzą nam w rezultacie swyżki now, niwelując w bardzo znacznym stopniu skutki suszy jesiennej.

Dr J. Q.

Produkujemy szkło piankowe metodą polską

W nowoczesnym budownictwie coraz szerzej stosowane jest szkło.

Szklane bloki, czyli — wewnątrz puste prostokątności — są wytrzymałe, jak wypalone cegły. Można więc, stosując cementową zaprawę, budować z nich ściany i przegrody. W salach operacyjnych i pomieszczeniach szpitalnych np. wyposażonych w szklane ściany, łatwo jest zaizolować bezwzględnie czystość.

W Związku Radzieckim wytworzono ostatnio płyty szklane o wytrzymałości 900—2000 kg na 1 cm kw., zwane stalinitem.

Arkusze stalinitu o grubości 10—12 cm, położony na podporach, wytrzyma ciężar ładownego samochodu.

Szklane płyty lbowe, szklane dachówki, gzymsy, pilastry, poręcze schodów i inne szczegóły konstrukcyjne domów, mogą być dowolnego kształtu i koloru.

Materiał ten opiera się działaniu czasu skutoczniej, niż granit i może stać się bardziej estetyczny niż marmur.

SZKLANA TKANINA

W budownictwie znalazła też zastosowanie szklana tkanina. Tworzy się ją z nitki szklanych, a nitki otrzymujemy, wytwarzając rozpaloną szklankę masę przez płytę z włókniwymi otworami.

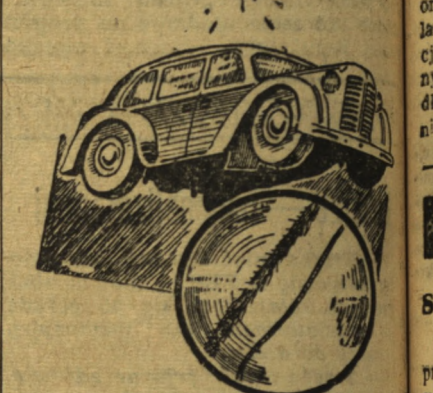
Nitka szklana jest nadzwyczajnie cienka, jej średnica może wynosić zaledwie 3—7 mikronów (mikron — jedna tysięczna milimetra), podczas gdy nitka jedwabna ma 10—21 mikronów średnicy, a bawełniana 12—40.

Nitki szklane są miękkie, elastyczne i nadzwyczaj wytrzymałe, wytrzymały one na działanie np. grzywni — nadaje się szkło piankowe do budowy śpiżnicy i elewatorów zbożowych. Można je łatwo obrabiać narzędziami stolarskimi: pilowac, strugac, toczyć, można w nie wbijać gwoździe, wkręcać śruby itd.

SZKLANA WATA

Szklana wata jest cieplejsza, niż watolina, używana do zimowych okryć. Jest cieplejsza, gdyż 1 m sześciu tej waty zawiera tylko 40 proc. masy, a pozostałą objętość wypełnia powietrze, zawarte między włóknami.

Jeśli przestrzeń kilkucentymetrowej szerokości, zamkniętą dwiema



Clientem szklanej z szklanych utrzymuje ciężar samochodu. Średnica nitki szklanej jest 3 razy mniejsza od bawełnianej.

czym, mineralnych lub organicznych. Metoda polska, opracowana przez zespół wynalazców, polega na produkcji sposobem ciągłym, to znaczy — na wytwarzaniu gotowego wyrobu z szklanej pianki w jednym piecu.

Eksperymentalna produkcja szkła piankowego w skali przemysłowej została już u nas uruchomiona.

W Związku Radzieckim jednym z twórców technologii masowej produkcji szkła piankowego jest prof. I. I. Kłitajew, który za pracę w tym kierunku otrzymał w 1950 r.

W oparciu o jego doświadczenia opracowali nasi laureaci nową, wyjątkowo metodę produkcji szkła piankowego.

Odpowiedź Lekarza

Ob. Józef NOWAKOWSKI Kraków. Opatrywane przez Ob. objawy wydają się świadczyć o istnieniu choroby „paratyzu”. Stosowane leczenie jest właściwe, ale sama choroba wymaga wiele cierpliwości.

Co do leczenia stawu kolanowego, trudno mi się wypowiedzieć, ponieważ nie wiem, na jakim się wykształcił zapalenie. Nie jest wykluczone, że wiąże się ono z zaostrzeniem dżię. Można by spróbować kuracji salicylowej (duże dawki, pod nadzorem lekarza).

Ob. Zuzanna ZAWADZKA. Choroba, o której Ob. pisze, istotnie jest nieuleczalna w tym sensie, że medycyna nie ma jeszcze lekarstwa, które by usuwało wszystkie objawy. Jednak przy odpowiednim leczeniu można uzyskać zahamowanie postępu choroby, a nawet cofanie się objawów.

Radzę udać się do Kliniki Chorób Nowych Akademii Medycznej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 58 (Państwowy Szpital Kliniczny).

J. P. Warszawa. Na zasadzie tylko wyniku badania szybkości opadania krwinek nie można jeszcze nie powiedzieć, ponieważ nie jest to odrzyna specyficzny zmiany w szybkości opadania wysięgu przy najróżniejszych chorobach. Wynik 1 dnia 22 stycznia wykazuje przyspieszenie opadania krwinek. Wskazane jest szczegółowe badanie lekarskie, w szczególności ginekologiczne i prześwietlenie płuc.

Od pozycji wiszącej do naddźwiękowej kabiny

Kiedy dziś wygodnie zasiadamy w fotelu samolotu komunikacyjnego, jest nam zima ciepło, a w lecie chłodno. Nie słyszymy nującego huku motorów. Korzystamy z warunków wręcz luksusowych.

Alle pierwsze samoloty nie miały w ogóle wyraźnie oddzielonej kabiny, tylko miejsca dla „awiatora” i ew. pasażera. Odkrycie tego rodzaju grzybów zostało dokonane w połowie 19 wieku przez uczonego Gardnera.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.



W pierwotnych konstrukcjach pilotów latali zawieszani pod szybowcami. W Polsce często stosowano ten system, aż do 1924 r.

Wkrótce potem inni uczeni donieśli o istnieniu dalszych rodzajów grzyba świecącego. I tak: Lauterer w roku 1900 opisał świecące grzyby australijski (Panus incandescens), Alpine w tym samym roku doniósł o podobnym okazie, nazwanym Pleurotus candescens itd.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Wkrótce potem inni uczeni donieśli o istnieniu dalszych rodzajów grzyba świecącego. I tak: Lauterer w roku 1900 opisał świecące grzyby australijski (Panus incandescens), Alpine w tym samym roku doniósł o podobnym okazie, nazwanym Pleurotus candescens itd.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.

Grzyby te znalazł Gardner na liściach karlej palmy pod miastem Natividade w Brazylii. Promieniały one matowo-zielonawo światło o takiej intensywności, że w ciemności przy kilku takich grzybach można czytać. Specjaliści zaliczyli te okazy grzybowe do rodziny Agaricaceae.



Samoloty odrzutowe o szybkości ponad 1000 km/godz. mają kabiny dla załogi w przodzie, nie posiadają już zupełnie linii opływowych.

W tym stopniowym rozwoju pomieszczenia dla załogi i pasażerów, od skromnego fotelika do pięknej, przestronnej kabiny o kształcie opływowym — charakterystyczne jest stałe przodownictwo samolotów komunikacyjnych.

Dopiero w kilka lat po wprowadzeniu na stałe kabin zamkniętych przez lotnictwo cywilnych linii lotniczych, zastosowane zostały one do samolotów sportowych, a następnie wojskowych. Tutaj jednak mniejszą rolę odegrał wzgląd na wygodę załogi, a większą — korzyści, jakie daje kabina zamknięta. Osiąganie bowiem szybkości większych niż 350 km/godz. i loty wysokościowe są w ogóle nie do pomyślenia w kabinach nieosłoniętych, czy choćby tylko częściowo otwartych.

J. Kędziński

Na półkach księgarskich

O wykorzystanie ścieków

ROLNICZE WYKORZYSTANIE ŚCIEKÓW MIEJSKICH I PRZEMISŁOWYCH. mgr inż. Leonard Skibniewski. Warszawa 1951 r. PPW Wydawnictwo Komunikacji.

Rozdział „Przykłady rolniczego wykorzystania ścieków w Polsce” opracował dr inż. Jan Wierzbicki.

Książka mgr. inż. L. Skibniewskiego jest obszernym podręcznikiem i w dużej mierze wypełnia lukę, istniejącą w naszej literaturze technicznej.

Praca oparta została na obszernej literaturze współczesnej i omawia szereg zagadnień, związanych z rolniczym wykorzystaniem ścieków, a więc: skład chemiczny ścieków, ich wpływ na rośliny i glebę, uzyskiwane efekty na polach irygowanych, do prowadzenia ścieków na pola irygacyjne, urządzenia techniczne itd.

Książka ma charakter wybitnie praktyczny: dane liczbowe, przykłady wykonanych urządzeń, odpowiednie zestawienie tabel, pozwolą wykonać podrocznik przy projektowaniu i użytkowaniu urządzeń dla oczyszczania ścieków na miejskich polach irygowanych.

Książka ukazuje się na półkach księgarskich w chwili, gdy Polska stoi u progu wielkiego rozwoju przemysłu i urbanizacji kraju, co — wobec wielokrotnienia ścieków — grozi zanieczyszczeniem naszych rzek.

W walce z tym zanieczyszczeniem rolnicze użytkowanie ścieków miejskich odegra poważną rolę, a jednocześnie zwiększy wybitnie plony rolne. (m)



Arkusze stalinitu nie pękają, mimo obciążenia ładownym samochodem.

W RZECZ POWROT

— Jesteśmy na miejscu, — powiedziała Trnec i zahamowała.

Belni napiecia, z zainteresowaniem przyglądali się miejscowości, która miała się stać ich nowym domem. Słońce, skłaniające się ku zachodowi, było jeszcze dość silne, by rozjaśnić białe mury budynków. Leżało na dachach, błyszczące i spokojne, rzuciło ich cienie z wystającymi kominami na obie szosy, które wily się przez miasto. Ta, którą przyjechali, wspaniała się na zbocze górskie i zniknęła w lasach; druga, zbiegająca z prawej strony, ześlizgiwała się w bok, w dolinę. Domy stały rozrzucone tuż przy nich, bardzo skupione tylko w miejscu, gdzie obie szosy się przecinały.

Miasteczko było ciche i nierzeczywiste jak obraz. Powietrze nad nim nie drgało, z kominów się nie dymiło. Kilka postaci ledwie widocznych na dalekim narożniku, stało nieruchomo.

Antosz wychnął powietrze ze ściśniętych płuc i przemówił pierwszy: — Grünbach. Należałoby zmienić tę nazwę. Na pewno dawniej miało nazwę czeską.

Jak tylko Trnec się zatrzymał, Rejzek wstał i patrzył ponad głowami towarzyszy. Nic się tu nie zmieniło przez te siedem lat, zupełnie nie. Tylko Halske pokrzył na nowo dom łupkową dachówką na miejsce dawnej papy i przy fabryce tekstylnej pod zboczem stanął długi parterowy budynek. Nie było go dawniej. Pewno magazyny. Spojrzenie Rejzka przesłukało z domu na dom, jakby je liczył. Wszystkie stoją na miejscu, i ten, który wzrokiem omijał najdłużej, też tam jest. Stoi, jak dawniej, na lewym narożniku, gdzie rozchodzą się obie szosy. Wygląda czysto i schludnie, jak tego dnia, gdy się obaj z ojcem po raz ostatni za nim obejrzel.

— Wygląda to tu wspaniale, — wyraził swe zadowolenie Trnec, zsuwając czapkę na tył głowy. — Ale miasteczko zawsze nazywało się Grünbach. Bywałem w tych stronach przed wojną. Jakbyś to chciał zmienić? Zielony Potok? Nonsens.

— Miasteczko nazywało się Potoczna, — odezwał się znowu Rejzek, — jeszcze w połowie zeszłego stulecia. Ojciec znalazł tę nazwę gdzieś w książkach.

— No i patrzajcie, — zirytował się Antosz. — Z Potocznej zrobili sobie Grünbach i zadowoleni. Ale takie rzeczy — to oni zawsze umieli robić!

— Umieeli robić wszystko, jeśli chodziło o kaleczenie, czy zabijanie, — rzekł Trnec. — Ale i to się skończyło. Zobaczysz, jak się będą przed nami gnić. Nie umieją znieść porażki.

— Mielł niekiedy burzążyć i nie potrafili się jej oprzeć, — wtrącił Bagar. — Najpierw feudalów, potem burżuazję. Oni z nich zrobili to, czym są dziś.

— Nie warto ich różniczkować, — odparł Trnec. — W tej chwili wszyscy dojrżeli do paru dobrych kopniaków.

— To się dopiero pokaże, — powiedział Antosz.

— Co to za dom, ten na rogu ulicy?

— To jest nasz hotel, — odparł Rejzek trochę przyduszonym głosem, — ojciec powinien był dożyć tej chwili.

— Powinien był. I mój brat także. Wszyscy, których zabili, powinni być powstąć z grobu i przyjsć, zobaczyć, jak to się z nimi skończyło.

— Et, gadanie, — machnął ręką Antosz, — tym się nic nie naprawi. A nas zostało jeszcze dosyć, żeby im za to zapłacić! A co to za dom na przeciwko naszego, po drugiej stronie ulicy?

— Warsztat samochodowy Halskiego.

— Od tej chwili ja jestem jego panem! — rozpromienił się Antosz. — Popatrzcie, akurat na skrzyżowaniu i jest tam benzynowa pompa!

— A ten dom pod zboczem, to fabryka tekstylna Röhliga, prawda? — spytał Trnec zmuszając głos do obojętności.

— Tak, — odrzekł Rejzek. — A ten komin za zboczem na lewo, to była fabryka wstążek. Dobudowali ją w trzydziestym siódmym roku. Tam prawdopodobnie będzie ta fabryka łożysk kulkowych.

— Pal ją szcę, — machnął ręką Trnec. — Zażoże się, że nigdy nie będzie należało do nas. Rosjanie ją zabiorą. Najpierw musimy zabezpieczyć tekstylną fabrykę.

— Najpierw musimy się porozumieć ze starostą. On nam powie wszystko, co będzie potrzebne.

— Zatrzymajmy się u nas, w hotelu, — zaproponował Rejzek. — Tam dowiemy się wszystkiego.

— Owszem, to jest dobra myśl. Jedźmy!

Zawarczał starter i silnik ruszył. Trnec włączył drugi bieg i maszyną huczącą basem zjeżdżała wolno ze stoku, jakby badając niepewny grunt. Rejzek wpiął palce w szwy spodni. Muszę być spokojny, nikt nie powinien pomyśleć, co się ze mną dzieje. Ciekaw jestem, czy jest tam, czy uciekła. Nikt z nich nie wie, co to dla mnie znaczy. Wracam do domu, do swego. Wszyscy oni to byli. Każdy z nich myśli tylko o tym, co gdzie ukręca. W duchu już wypędzają ludzi z domostwa. Ale co mnie obchodzi! Jedni i drudzy? Niech ich wypędzą, zamordowali mi ojca, mogą ich nawet wytyć do nogi. Może i ja będę musiał wypędzić, i co gorzej — rozdzoną matkę. Ale ja mam prawo to zrobić, nie zajmuję cudzego domu, tylko swój własny. To nie złodziejstwo, to moje prawo, nie muszę nie w siebie wmawiać, jak oni. Antosz zabierze Halskemu warsztat, Trnec fabrykę tekstylną, ja nie muszę nie nikomu odbierać, mam tu swoje. Tylko tego Bagar nie może zrozumieć. Jest bolszewikiem i nie chce. Co to znaczy, że nie chce? Dlaczego? W tym coś jest. Ale co mnie to obchodzi! I tak będą miał dość swych kłopotów.

Lekko falujące w podmuchu wolnej jazdy, chorągiewki na chłodnicy, opadły wzdłuż swych tyłek, i maszyną stanęła przed hotelem „Grünbach”, jak głosiły zamazane złote litery na jego fasadzie. Cztery nieduże srebrne swierki ledwie się miewały w małym ogródku przed domem. Wjeżdżając schody krył balkon, podparty czterema czerwowokątnymi słupami. Grupa ludzi, która stała na narożniku następnej ulicy, rozproszyła się i znikła wśród domków. Chudy jak tyzka młodzieniec został na miejscu trochę dłużej i spoglądał w stronę samochodu. Potem kilku długimi krokami przeszedł przez szosę i znikł za rogiem. Z okien i mansard domków widzieliśmy się białe pasy płócien. I nad hotelem Grünbach wydymał się biały szkielet kapitulacji.

(D. c. n.)

Chłopi gminy Radom

Przedterminowo wpłacili zaliczkę na podatek gruntowy

W spłacie zaliczki na podatek gruntowy za rok 1952 na czoło wszystkich gm'n wysunęła się gmina Radom. Do 12 bm. przeszło 180 chłopów wpłaciło pierwszą ratę zaliczki.

Przykład dała gromada Janiszew, w której wyróżnili się Wł. Beniek, J. Głowacki, St. Głowacki, Wł. Dąbrowski, J. Zdzich, J. Deja, J. Miżera.

W gromadzie Kaptur pierwszą i drugą ratę zaliczki wpłaciła Maria Mazan, Wł. Bogdanowicz, J. Wydra, J. Gaworek, i inni. W gromadzie Golebów Wójtkowski w przedterminowej spłacie zaliczki podatków gruntowych wyróżnili się Helena Dorociak, St. Gaworski, J. Gaworska, i St. Majewska.

Ponadto, wielu chłopów uregulowało należność z tytułu pierwszej raty. (i)

„Historia cała o... migdałach“

Nowa premiera „Baj-Baju“

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że ulubiony teatrzyk kukiełkowy „Baj-Baju“ — „ożył“ (i) i wystawił nową, malowniczą i zajmującą bajkę pt. „Historia cała o niebieskich migdałach“, pisma L. Krzemieniecki.

Historia ta — to sen małej Stasi, do której dziewczynki, która widząc wokół siebie biedne dzieci, które nie mają za co leczyć się, odzierać ciepło czy najęść, pragnie znaleźć czarodziejskie niebieskie migdały, obdarzone mocą zaspokajania wszelkich pragnień. Niebieskie migdały nie ma, co prawda, lecz Stasia ujrzała swe marzenia urzeczywistnione w dziśniejszej Polsce, która dba o wszystkie swe dzieci.

Spółeczna i wychowawcza tematyka bajki ukazana jest w formie 7 obrazów, niezwykle urozmaiconych i barwnych. Dekoracje, jak zwykle w „Baj-Baju“, artystyczne i dające złudzenie „prawdziwych“ teatralnych dekoracji z ich głębią i perspektywą.

Co słysząc w Opocznie

Oddano tutaj do użytku blok mieszkalny przy ul. Piotrkowskiej. Wprowadzono doń obecnie 12 rodzin robotniczych z opoczańskich zakładów materiałów ogniotrwałych. Należy podkreślić, że obok oddanego do użytku bloku powstaje jego „bliźniak“, przy którym m. m. zmyły roboty murarskie są kontynuowane. W ten sposób Opocznie zmienia swój wygląd — na miejsce starych, zrujnowanych suterren powstają nowe bloki.

DWIE ŚWIEŁICE
Przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych otwarta została świetlica, którą zaopatrzone w radio, odbiornik i bibliotekę. Świetlica jest udekorowana. Niewątpliwie stanęła się ona ośrodkiem, w którym starsi i młodzież będą pogłębiać swoją wiedzę.

W fabryce opoczańskich zakładów materiałów ogniotrwałych za parę dni oddana będzie do użytku świetlica i piękna sala do zabaw. Należy podkreślić, że obok oddanego do użytku bloku powstaje jego „bliźniak“, przy którym m. m. zmyły roboty murarskie są kontynuowane.

W ten sposób Opocznie zmienia swój wygląd — na miejsce starych, zrujnowanych suterren powstają nowe bloki.

Zdejmuwać sople lodowe

Piękne „festony“ z lodu wagi kilkunastu kilogramów, zwisające malowniczo z dachów domów radomskich, w razie spadnięcia grożą życiu przechodniów. Straż pożarna zdejmowała je co prawda przez parę dni, lecz znacznie więcej pozostało ich jeszcze na domach. Szczególnie ulica Marchlewskiego i Nowotki jest nimi „okraszona“ obficie.

Właściciele i dozorczy domów winni bezzwłocznie powiadomić komendę miejskiej straży pożarnej i prosić o zrzuśnięcie groźnych „ozdob“. W razie katastrofy odpowiedzialność prawną za wynikłe nieszczęście ponosi dozorca i właściciel domu. (a)

Dzień Radomia

PIERWSZA nowalijka, jaka ukazała się w sklepach radomskich — rabarbar — znacznie staniał. Początkowo cena wynosiła 20 zł za 1 kg, obecnie została obniżona na 12,50 złotych. (i)

W CELU przygotowania młodzieży do egzaminów czeladniczych we wszystkich zawodach, Zakład Doskonalenia Rzemiosła organizuje 300-godzinny kurs przygotowawczy. Zapisy przyjmuje kancelaria Z. D. Rz., ul. Kilińskiego 15/17.

W KIOSKACH „Ruch“ można nabyć książeczkę „Zmiana z mody“ z garderoby damskiej i męskiej w cenie 6 zł.

MŁODZIEŻ, która ukończyła 18 lat i posiada świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, może zapisać się na 250-godzinny kurs kłusowniczy i plantistów, lub na 200-godzinny kurs kłusowniczy. Zapisy przyjmuje kancelaria Z. D. Rz., ul. Kilińskiego 15-17 w godz. od 8 do 15.

OZDOBA ul. Żeromskiego są nowo otwarte, estetyczne kioski gazetowe „Ruch“.

Kielce
Teatr im. St. Żeromskiego — „Grzech“, Żeromskiego

APTEKI
Społ. apteka nr 3 (pl. Partyzantów)

TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 19-58
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

WYSTAWY
Muzeum, ul. Nowotki 12 — Wystawa „Stefan Żeromski“ i „Realizm mieszczański“

Kielce
Teatr im. St. Żeromskiego — „Grzech“, Żeromskiego

APTEKI
Społ. apteka nr 3 (pl. Partyzantów)

TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 19-58
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk. RSW „Prasa“, Marszałkowska 3/5
3-B-12375

W 10 rocznicę powstania PPR

CZYN PRODUKCYJNY TRWA

Cała załoga Budowy Przedsiębiorstwa Przemysłowych w Radomiu przyłączyła swe cenne zobowiązania do fali zobowiązań, jakie napływają w związku z 10 rocznicą powstania PPR. Brygada cieśli Kwiatka pracująca przy budowie hali maszyn w Wacynie wykonała w skróconym terminie prace szalunkowe pod strop gęsto-żebrowy, zaoszczędzając przy tym 5 roboczodniówek. Brygada murarska majstra Pietrasika zobowiązała się wykonać 757 m kw. tynku w ciągu 12 dni zaoszczędzając w swej pracy 5 roboczodniówek.

Cieśle pracujący pod kierunkiem ob. Mazura o jeden dzień skrócą czas szalowania dachu przy budowie szkoły w Kłwacie, zaś brygada blacharska zaoszczędzi jedną roboczodniówkę przy pokrywaniu dachu papą i eternitem. Za-

łoga tego zakładu pracująca przy budowie domu towarowego w Wierzbicy na zebraniu zorganizowanym dla uczczenia rocznicy powstania PPR podjęła również cenne zadania produkcyjne. Zespół murarzy ustawił i założył pomost do dźwigu na I piętro budowli w skróconym o dwa dni terminie, zespół cieśli zaś oszczędził o jeden dzień wcześniej strop piętra pod roboty „Kleina“ zaoszczędzając 5 roboczodniówek.

Zespół pracujący przy budowie bocznic kolejowej w Rozkach zwiększył wydajność pracy o 20 proc. wykonując na 6 dni przed terminem zaplanowane roboty. Obsługa techniczna i pracownicy transportu zobowiązali się na czas dostarczać materiały, aby zobowiązanie całej załogi mogło być wykonane przed terminem.

Historyczną datę powstania Polskiej Partii Robotniczej uczci załoga cegielni „Wosnika“ licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Na 5 dni przed terminem zostanie przeprowadzony remont ceglarski jak również kapitalna przeróbka pieca hoffmannowskiego. Pracująca przy robotach remontowych załoga postanowiła odnowić halę maszyn i suszarni przed wyznaczonym terminem o 10 dni. Inne zobowiązania dotyczą przeprowadzenia przedterminowego remontu wózków-wywrotek, taczek, wozu konnego i samochodu. Ogólne zobowiązanie całej załogi przyniesie 1980 zł oszczędności.

Załoga szlifierko-kunowskich zakładów obróbki piaskowca, zaktad „C“ cennymi zobowiązaniami zespołowymi i indywidualnymi uczci 10 rocznicę powstania PPR. Robotnicy pracujący przy obróbce czystej wykonują ponad plan 50 m roboty profilowanej. Pracownicy działu traków zwiększą wydajność wykonując ponadplanowo 100 m kw. płyt chodnikowych.

Majster Jankowski wraz z robotnikami form „Smółd“ podniesie o 5 proc. wykonanie swej normy. W ślad za cennym zobowiązaniem smółców poszły inne załogi form jak: „Podkowiński“ i „Pikiel“ podejmując podobne zadania.

Warsztat mechaniczny tych zakładów zobowiązał się na dwa dni przed zaplanowanym terminem wykonać remont jednej z maszyn. Przewodnik pracy ob. Patyna postanowił jeszcze sprawniej pracować, niż dotychczas, tak aby skal-

nicy nie czekali na robotę. Podobne zobowiązania podjęli wszyscy ładowacze zakładu „C“. (n)

Przekłady literackie

Poniedziałkowy wieczór KL

Na jutrzejszym podwieczorku Radomskiego Klubu Literackiego w Domu Kultury o godz. 18 prof. Witold Małkowski, tłumacz „Paniczów z Weron“ i innych utworów szekspirowskich omówi zagadnienie przekładów literackich tak aktualne obecnie, wobec szerokiej, międzynarodowej wymiany w dziedzinie piśmiennictwa.

Po odczycie, prof. Rychlewski odegra na skrzypcach, przy akompaniowaniu M. Dańewskiego, utwory Wieniawskiego.

Wstęp bezpłatny.

Kuropaty pod ochroną

Wypowiedzieć walnę kłusownikom

Pożyteczna akcja harcerzy Zwolenia

Luty jest miesiącem szczególnie niebezpiecznym dla będących pod ochroną kuropat, ponieważ pod wpływem działania promieni słonecznych śnieg w ciągu dnia topnieje i jest wilgotny, nocą zaś „łapie“ mróz, tak, że kuropaty nie mogą dogrzebać się do pożywienia i częstokroć marzną.

Dlatego w lutym spotyka się te ptaki podchodzące do zabudowań wiejskich czy też kręcące się po drogach w poszukiwaniu pożywienia. Korzystając z tego chuliganicy wiejscy i posypujące ziarno, bez trudności wyłapują całe stada kuropat w sidła, pospolicie zwane wykami.

Np. w Jedlińsku zauważono na rynku duże ilości kuropat sprzedawanych tam po 3 zł. za sztukę (łapanie w sidła w okolicach Piastowa i Jedlińska). Spotyka się je również na rynku radomskim, jednakże po znacznie wygórowanej cenie (20 — 22 zł.).

Przypomnieć należy, że kuropaty są pod ochroną, a okres polowań na te ptaki ogranicza się tylko do jednego miesiąca września. Jeszcze kilka lat temu na kuropaty można było polować długo. Ostatnio jednak okres ten skrócono z całą pewnością z uwagi na przydatność tego ptaka — jest on niszczycielem wielkiego szkodnika — stonki ziemniaczanej. Nie należy więc trzeć tych ptaków, lecz

właśnie ochraniać i ułatwiać im przetrwanie ciężkiego okresu zimowego. Polski Związek Łowiecki otrzymał nawet specjalny przydział pośladu żyta i pszenicy celem dokarmiania kuropat. Chwyatanie tych ptaków w sidła jest surowo karane.

W ochronie i dożywianiu ptactwa w okresie zimy ma piękne pole do popisu młodzież, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach. Winną ona zwalczać kłusownictwo, które może doprowadzić do wyginnięcia około 70 proc. kuropat.

Debrym przykładem świeć może drużyna harcerska w Zwoleniu, której przewodniczący prowadzi szkolenie uświadamiające młodzież o ochronie przyrody i ptaków w zimie. Na apel przewodniczącego koła myśliwskiego ob. Kwapisiewicz, przewodniczący drużyny harcerskiej Czerska i Flakówna postanowili zaopiekować się tymi ptakami. Zaciągają one do pracy swoje drużyny. W ciągu dwóch dni harcerze ze szkoły podstawowej nr. 2 zebrał 107 kg. ziarna dla ptaków, które rozsypują w odpowiednich miejscach na polach. W akcji tej przodują uczniowie, Henryk Pindakiewicz i Marian Suchecki. Ten ostatni zgłosił ochotę codziennego dożywiania ptaków w pobliżu swojej wsi.

Harcerze szkoły podstawowej nr. 1 podeszli do sprawy opieki nad pożytecznym ptactwem w nieco inny sposób. Robią oni sami specjalne domki dla ptaków. W domkach tych ptaki łatwiej przetrwają zimą.

Pożyteczna akcja harcerzy Zwolenia winna być przykładem dla młodzieży z innych miasteczek i wsi w powiatzie, która w podobny sposób może przyczynić się do ochrony pożytecznego ptactwa w ciężkim okresie zimy.

(Na podstawie materiałów kłus. i oraz W. K.).

5 razy dlaczego?

DLACZEGO w niektórych domach numery lokali i nazwiska lokatorów są „tajemnicą“ dozorców, a dozorczy ich mieszkania — „zagadką“? Czyby administracja zapominała przypomnieć dozorców o obowiązku sporządzenia spisów lokatorów?

DLACZEGO „internatki“ kursów młodszych pielęgniarzek nie piją gorącej herbaty i nie myją się w gorącej wodzie? Bo prez. MRN nie pomyślało o przydzieleniu dla internatów kuchni, którą zajmują przytułki osoby, choć pomieszczenie to należy do internatu.

DLACZEGO w Radomiu nie ma kursów stenografii? Pytanie to kierujemy pod adresem zakładu urzędniczej obsługi przy państwowym technikum finansowym.

DLACZEGO przed imieninami Aliny, Heleny, Barbary itd. rozciągają się „długie“ kolejki w urzędach państwowych? Bo nie uszczęplimy w każdej depesze można wysłać z znacznikiem terminu doręczenia wstępnego, oszczędzając sobie czas, a przynajmniej natężenie pracy.

DLACZEGO mieszkający dzielnicą robotniczą Golebów, muszą iść do kilometrów do przystanku autobusowego? Dlatego, że MKS nie ustalił miejsca ostatniego przystanku dla „3“, który zamiast na Golebów znajduje się w odległości 2 km od Golebowa.

Z. H. koresp.

Kłopoty radomian...

Złe instalacje przyczyną trudności w zaopatrzeniu w wodę

Jedną z bolączek wielu mieszkańców Radomia jest utrudnienie z wodą. Nasze miasto jest skanalizowane, ale ma jeszcze usterek, które nie pozwalają w pełni korzystać z dobrodziejstw wodociągów. Wielu ludzi jest zmuszonych wprost do „polowania“ na wodę. Sytuacja ta ulegnie poprawie, lecz nie da się całkowicie uzdrowić w krótkim czasie.

Zużycie wody jest coraz większe. Istniejąca stacja pomp w „pewnych“ porach roku nie może dostarczyć potrzebnej ilości wody. Na wiosnę uruchomiona będzie druga, pomocnicza, mająca wydajność o połowę mniejszą. Obie jednak w zupełności wystarczą na potrzeby miasta.

OBRAZKI Z ŻYCIA

— Marzęłem o tym, aby mieć łazienkę a w niej piękny gązowy — mówi ob. B. Z. Spełniło się to. Cóż, kiedy kapać się w dalszym ciągu nie mogę. Wraz z pozostałymi współlokatorami prowadzimy „studia“ zmierzające do tego, by wreszcie znaleźć bodaj jedną godzinę w ciągu doby, kiedy będzie dostateczna ilość wody potrzebna do kąpieli.

Inny z czytelników „Życia Radomskiego“ opowiada, że często w czasie rannego mycia stoi 15 — 20 minut z namydloną twarzą czekając na wodę. Najpierw była, kiedy zaczął się myć, a później raptem znikła.

— Teraz znalazłem całkiem nowy sposób tzn. przyniosłem ręcznik i mydło do biura i jak nie mam wody w domu to myję się w miejscu pracy.

Chrzan jest

ale nie w gospodach

W gospodach RZGastronomicznych rzadko można otrzymać do mięsa chrzan. Wydaje się to dziwne, bo magazyny Ogrod. Zakł. Handl. są wprost zawałone chrzaniem, który kosztuje 4 — 5 zł kg.

Może więc dział zaopatrzenia RZG postara się o dostateczną ilość tej przyprawy. (i)

Działkowicze

I SYMPATYCZNY OGRÓDKOWY DZIAŁKOWICZ zawiadamiamy, że w dniu 20.11.52 r. środa o godz. 18 w DOMU KULTURY w Radomiu odbędzie się

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW Pracowniczych Ogródków Działkowych Obecność członków obowiązkowa. K 8061-0

Śladem naszych artykułów

KILKA UWAG DLA CAS
Na naszą notatkę w „Drobiazgach nad...“ dotyczącą nieuprzejmości odpowiedź mgr. Plechociego do Klientki CAS, jak wynika z pisma, po zbiciu personalu stwierdza, że obwiniony jest... ZAWSZE (podkreślenie nasze) uprzejmy. Trudno nam takie wyjaśnienie przyjąć jako... wystarczające bo zawsze, to znaczy, że i WTEDY też.

O STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM OŚWIETLENIU KOLEJKI I TELEFONIE DWORCOWYM
...mówia odpowiedź DOKP w Lublinie nadesłana na nasze krytyczne notatki. Jak z nich wynika, napisy orientacyjne o miejscu dworcowej stacji opieki nad matką i dzieckiem będą wkładane umieszczone. Chwilowo publiczność jest informowana za pomocą megafonu.

Czy na pewno?

Na krytyczną uwagę naszego korespondenta ze Starachowic w sprawie potrzeby oświetlenia wagonów kolejki wąskotorowej Starachowice — Iłża DOKP Lublin odpowiada, że: dla przewozu osób na powiat dla ruchu publicznego kolei waskiej Starachowice Wschodnie — Iłża, przydzielono 1 wagon osobowy i 10 wagonów towarowych przystosowanych do przewozu osób, które zostały zaopatrzone w urządzenia do oświetlenia świecami.

I wreszcie w sprawie działania centrali telefonicznej na dworcu w Radomiu

Imprezy na wystawie

St. Żeromskiego

Na wystawie w muzeum radomskim, poświęconej Stefanowi Żeromskiemu, odbędzie się następujące imprezy i zebrań: 18 lutego br. konferencja profesorów polonistów radomskich szkół średnich, którą poprowadzi kustosz muzeum świętokrzyskiego mgr. A. Dobrowolska z Kielc, 28 lutego mgr. Dobrowolska mówi będzie o Stefanie Żeromskim, wreszcie 12 marca, młodzież ze szkolnych kół literackich dyskutować będzie na temat twórczości tego pisarza.

Początek wszystkich wieczornych imprez o godz. 18.

Iw. G.

I to nam daje Konstytucja



Art. 66 (pkt. 2) opieka nad matką i dzieckiem, ochrona kobiety ciężarnej, płatny urlop w okresie przed porodem i po porodzie, rozbudowa sieci zakładów położniczych, ŻŁOBKÓW I PRZEDSZKOLI, rozwój sieci zakładów usługowych i żywienia zbiorowego.

Dzieci robotników Zakł. Metalowych im. Gen. Waltera na półkolonii. Foto Włodarkiewicz

»Opieka« sanacyjnego rządu



„Państwo rozacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami” — brzmiał jeden z artykułów Konstytucji z kwietnia 1935 r. W marcu 1936 r. w krakowskiej fabryce „Semperit” wybuchł strajk okupacyjny z powodu rozpaczliwego poziomu płac robotniczych. W nocy policja uderzyła na ulicę. Odpowiedzią była potężna manifestacja protestacyjna, na którą napadła uzbrojona policja, mordując 8 robotników. Na zdjęciu — pogrzeb ofiar sanacyjnej policji w dniu 23 marca 1936 r. (PATRZ ARTYKUŁ OBOK).

Na naszej fali

Goebbels odszedł, znaleźli się naśladowcy...

Kilka dni temu amerykańscy „obrońcy wolności” zwolnili grupę zbrodniarzy wojennych, oprawców z obozu w Mauthausen. Są to jedni z ostatnich Mohikanów wzięcia sanatorium w Landsberg. Gdybyśmy tu eheili podać pełną listę ludobójców hitlerowskich, którym panowie z Waszyngtonu przywrócili — za „wzorowe zachowanie się” — wolność czynienia zła, wypełnilibyśmy kilka kolumn gęstym drukiem.

Dość przypomnieć, że rok temu wyjeżdżał na wolność taki np. Edmund Poppendick, „lekarz”, który dokonywał bestialskich doświadczeń na więźniach hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Nie można prosić Niemców (hitlerowskich — dop. red.) o przeprowadzenie programu uzbrojenia i jednocześnie pamiętać o Buchenwaldzie — psal roku temu z cyniczną szczepnością brytyjski dziennik konserwatywny „Daily Telegraph”.

Nie tylko nie wolno pamiętać i przypominać o ludobójcach z Oświęcimia, Buchenwaldu i Katynia, ale, wprost przeciwnie, należy ich wybielić: przecież to sojusznicy USA! Przecież spośród nich rekrutują się generałowie i oficerowie nowohitlerowskiego Wehrmachtu, który — pod szyldem „armii europejskiej” czy „z tego sztydu” — zdecydował się reformować Trumanowie i Eisenhowerowie.

Jak wybielić hitlerowskich ludobójców? Jak równocześnie przygotować „ideologicznie” nową, hitlerowską wojnę? Długo nad tym głowili się amerykańscy specjaliści, „strategi psychologicznej”, aż wpadli na genialny pomysł: najlepsza metoda wybielenia hitlerowców to metoda słowna przez samych hitlerowców!

I oto Kongres USA sięgnął do hitlerowskiej prowokacji katyńskiej, a „Głos Goebbelsa”, czyli „Głos Ameryki” i wszystkie jego pogłosy zaczęły na wysięgi cytować „wstrząsające” zeznania anonimowego „świadka”, który „stał się przed komisją Kongresu w rogowych okularach, w białym kapeluszu narzuconym na głowę z otworem na oczy i usta”. Te „zeznania” „zakupurzonego „świadka”, który siedząc na drzewie obserwował, — oczywiście, nacznie —

POROZUMIAJMY

Samochody służbowe i oszczędność

Pamiętacie zapewne wszyscy wydaną w swoim czasie okólnik Prezesa Rady Ministrów, nawołujący do jak najbardziej posuniętej oszczędności w korzystaniu z samochodów służbowych.

A może go właśnie nie pamiętają, lub raczej nie chcą o nim pamiętać ci, którzy po dziś dzień korzystają z tych samochodów w sposób bynajmniej nie oszczędnościowy.

Pisze nasz korespondent Tadeusz D., kierownik do jednego z ministerstw: „Korzystanie z wozów w naszym ministerstwie jest b. chaotyczne, co sprawia duże marnotrawstwo czasu i pieniędzy. Przykład: przyjechał do referatu samochodowego urzędnik — jestem z planowania, muszę mieć wóz na konferencję. W 5 minut po jego odejściu zgłasza się drugi: muszę jechać z planami na konferencję. Wiele wysłał w tę samą drogę drugi wóz.”

Czy nie można było tych dwu ludzi połączyć jednym samochodem? Druga sprawa, którą sygnalizuje ob. Tad. D., to stałe przetrzymywanie wozów na mieście po 2 do 4 godzin, mimo że przepisy mówią wyraźnie, iż korzystający z samochodu służbowego ma prawo zatrzymać go najwyżej pół godziny.

Fakty przytoczone przez naszego korespondenta — to fakty nam doskonale znane, bo niestety zdarzające się jeszcze dostatecznie często.

Dlatego należałoby odwołać się do pamięci nie tylko wspomnianego zarządcy Premiera o celowym i wyłączeniu służbowym wykorzystywaniu służbowych samochodów. Przede wszystkim należałoby przypomnieć słowa Prezydenta Bieruta z Jego noworocznego orędzia:

„Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą cząstkę materiału, pamiętając, że z drobnych na poser cząstekce pomnożymy przez miliony wyrosnąć może wielka siła, wielkie słońce bogactwa”.

(mir-par).

Konstytucja z kwietnia 1935 r.

Była przestępstwem wobec narodu

Było to 26 stycznia 1934 r.

Na posiedzeniu Sejmu miały być dyskutowane „tezy konstytucyjne” sformułowane przez Sławka, jednego z czołowych faszystów sanacyjnych. Tezy te likwidowały żalosne resztki praw i swobód demokratycznych, które zawarte były w formalnie obowiązującej konstytucji 1921 r., choć od szeregu lat już pozbawione były wszelkiego znaczenia w praktyce. Ze względu na jawnie faszystowski charakter projektu sanacyjnej konstytucji, stronnictwa opozycyjne postawiły zbrojotować dyskusję. Na sali byli — z wyjątkiem jednego opozycyjnego obserwatora — sami tylko sanacyjni posłowie. Wtedy referent, ówczesny sanacyjny minister sprawiedliwości, Car, zaproponował, by tezy unać za projekt konstytucji i uchwalić na tymże posiedzeniu.

Propozycja Cara była nielegalna, sprzeczna z postanowieniami konstytucji 1921 r., która przewidywała wyraźnie, że wniosek o rewizję konstytucji musi być zgłoszony na 15 dni przed głosowaniem i podpisany przez jedną czwartą posłów. Mimo to sa-

nacyjni posłowie w pośpiechu, korzystając z pustki na sali, przyjęli projekt, który sanacja w rok później, tj. w roku 1935 narzuciła Polsce jako tzw. konstytucję kwietniową.

Początek w oszustwie

To nielegalne posiedzenie Sejmu 26 stycznia 1934 r. było następstwem sytuacji, która istniała w kraju i w Sejmie. Sanacja, rządząca Polską od ośmiu lat, zmierzała do umocnienia swej dyktatury, do zaostreżenia terroru wobec mas ludowych, do utrwalenia swej władzy także po śmierci Piłsudskiego, z którą, wobec jego choroby, liczyli się już przedstawiciele reżimu. Temu celowi miał służyć projekt konstytucji wniesiony przez Sławka. Przedstawiciele burżuazyjnej opozycji odrzucili ten projekt. Do uchwalenia projektu trzeba było kwalifikowanej większości, większej 2/3 głosujących. Takiej większości sanacja w Sejmie nie miała. Dla narzucenia konstytucji pozostało więc jej tylko uciec się do zbrodziejstwa, oszukańczego chwytu, zastoso-

W tym tylko tłumaczyć się może o sobliwa scena, której widownią był Sejm owego 26 stycznia 1934 r.

Początek w oszustwie, sanacyjna konstytucja była przestępstwem wobec narodu. Odbierała mu formalnie nawet resztę wpływu na losy kraju, sankcjonowała samowolę garstki sanacyjnych dygnitarzy, mężów zaufania polskiej i międzynarodowej finansjery.

Możemy jej paragrafy podzielić z grubszą na dwie części: na te, które oszukańczo proklamowały „prawa”, jakich nie było w rzeczywistości, i na te, które zgodnie z rzeczywistością nadawały formę prawnej samowładzy wielkiego kapitału i obszar-nictwa.

„Państwo rozacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami” — głosił jeden z artykułów konstytucji.

A oto, co mówiła rzeczywistość. Liczba zarejestrowanych i nadaremnie poszukujących pracy wzrosła od r. 1928 do r. 1934 — roku proklamowania „państwowej opieki nad pracą” — ze 126 tys. na 416 tys., a więc przeszło trzykrotnie. Przeciwny zarobek robotniczy w tym samym czasie spadł o 20 proc. Wzrost kapita-listyczny zastrzał się tak gwałtownie, że mimo terroru klasa robotnicza raz po raz wyrwała się do walki. Liczba strajkujących z 217 tys. w 1929 r. wzrosła do 369 tys. w r. 1934 i doszła do 675 tys. w 1936 r. Przeciwno strajkującym robotnikom sanacja rzuciła policję i wojsko. Właśnie w 1934 r., roku oszukańczego uchwalenia sanacyjnej konstytucji, założony został obóz w Berezie Kartuskiej, gdzie na wzór hitlerowski osadzano bez wyroku i katowano dzia-łaczy robotniczych i chłopskich. Tak wyglądała sanacyjna „opieka nad pracą”.

»Wspólne dobro« obywateli

„Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli” — głosił inny paragraf konstytucji.

A oto według nawet urzędowych, pomniejszonych danych, udział kapitału zagranicznego w spółkach akcyjnych — to znaczy w największych przedsiębiorstwach w Polsce — wynosił: 52,1 proc. w górnictwie i hutnictwie, 59,9 proc. w przemyśle chemicznym, 66,1 proc. w przemyśle elektrotechnicznym, 81 proc. w elektrowniach, 59 proc. w ubezpieczeniach. A rolnictwo? W posiadaniu gospodarstw obszarowych (obejmujących ponad 50 ha) oraz kościoła — gospodarstw stanowiących łącznie mniej niż 1 procent ogólnej liczby gospodarstw rolnych — znajdowało się, podług tychże oficjalnych danych w r. 1931 ponad 40 proc. ziemi. Czyż więc „wspólne dobro” — wszystkich obywateli, czy też Filików, Harrimanów, Radziwiłłów i Potockich — była ówczesna Rzeczpospolita?

Tak wyglądała skonfrontowana z ówczesną rzeczywistością te artykuły konstytucji kwietniowej, które miały służyć za listek figowy, za ośmienie rzeczywistości treści tej konstytucji — prawnej podstawy dla samowładztwa sanacji.

Przejdźmy teraz do rzeczywistej treści konstytucji kwietniowej.

Superfeudalny władca

„Na czele państwa stoi prezydent Rzeczypospolitej. Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa”.

„Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny”.

Zwróćmy uwagę na te pojęcie odpowiedzialności „wobec Boga i historii”. Nawet ludzie najbardziej wierzący zgodzą się ze stwierdzeniem, że Bóg nie wypowiada się w sprawach bieżącej polityki krajowej czy międzynarodowej, np. w sprawach takich czy innych sojuszy z innymi państwami, czy też braku reformy rolnej lub zaprzeczenia przemysłu ob-cemu kapitałowi. Co się zaś tyczy historii, to, jak wiadomo, jej wyroki zapadają zwykle z pewnym opóźnieniem i nie mają mocy wykonawczej. Innymi słowy, jeśli odrzucić piękny frazes, pozostaje naga prawda faszystowskiej dyktatury: sanacyjny prezydent podług konstytucji kwietniowej jest samowładnym panem

kraju, nieodpowiedzialnym przed nikim.

A przecież „prerogatywy” i prawa prezydenta w tej konstytucji 1935 roku rozdziałe są do maksimum. To on „mianuje według swego uznania”, a więc bez liczenia się już nie tylko z opinią narodu, ale nawet sanacyjnego Sejmu — Prezesa Rady Ministrów, to on zwoluje i rozwiązuje Sejm i Senat, stanowi o wojnie i pokoju, to on — znowu według swego uznania — mianuje naczelnego wodza i generalnego inspektora sił zbrojnych oraz Prezesa Sądu Najwyższego, jedną trzecią senatorów, wojewodów i całe mnóstwo innych dygnitarzy państwowych. Dokonuje tych wszystkich aktów albo sam, albo z kontrasygnatą Prezesa Rady Ministrów (którego sam mianował i w każdej chwili może sam odwołać i zastąpić innym). Innymi słowy, w roku ówczesnego prezydenta koncentruje się formalnie całość decyzji o losach narodu.

A jak powoływany jest ten wszechwładny prezydent, sprawujący władzę większą od władzy feudalnych królów w średniowieczu? Bardzo skomplikowane są przepisy, dotyczące wyboru kandydata na prezydenta. Wybiera go zgromadzenie elektorów, złożone z szeregu osób, mianowanych przez poprzedniego prezydenta oraz z 25 elektorów, wybranych przez senat (którego jedna trzecia jest znowu... mianowana przez prezydenta) oraz 50 elektorów, wybranych przez Sejm. Gdyby zaś — mimo wszystkich mianowań — zgromadzenie elektorów miało zdobyć się na kandydaturę, nie odpowiadającą ustępującemu prezydentowi, to ten ma prawo wyznaczyć drugiego kandydata i tylko spośród ich dwóch mogą już „wybiierać” obywatele. Innymi słowy, obok innych licznych dygnitarzy państwowych, prezydent mianuje również sam siebie!

Wszystko to byłoby bardzo pocieszne, gdyby nie było jednocześnie takie tragiczne...

W tym samym dniu

Mościcki, elegancki, siwy, starszy pan, który natychmiast po klęsce wrześniowej poczuł się obywatелеm nie polskim, lecz szwajcarskim, nie był bynajmniej osobistością tak demoniczną, by sam chciał korzystać z pełni przysługującego mu w myśl konstytucji kwietniowej samodzielnego. I o to przecież chodziło: o to, aby za marionetkę odpowiedzialnego „przed Bogiem i historią” prezydenta mogła samowładnie decydować klika sanacyjna, klika mężów zaufania wielkiego kapitału i obszar-nictwa, agentów obcego imperializmu, zaprzeczająca kraj światowej finansjery.

Właśnie w dniu, kiedy Sejm faszystowski ostatecznie zatwierdził carow-slawkowy projekt konstytucji, w Berlinie sanacja podpisała pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadkową, że w tym samym dniu, kiedy Sejm faszystowski uchwalił konstytucję wojny — w Berlinie podpisano pakt z Hitlerem, pakt, który walcie dopomógł Hitlerowi w przygotowaniu napaści na Polskę. W odezwie, wydanej w styczniu 1934 r. przez KC Komunistycznej Partii Polski, czytamy:

wołał — warto teraz posłuchać się nim!”

„Hitler jest bardzo zadowolony ze sprawy katyńskiej. Sprawa ta przekonała go, jak wielkie możliwości kryje dziś (tj. po katastrofalnej dla hitlerowskiej Rzeszy klęsce stalingradzkiej — dop. red.) propaganda antybolszewicka”.

Po czym następuje gwałtowne do trumny prowokacji hitlerowskiej — i amerykańskiej:

„Niestety, znaleziono łuskę kul niemieckich w grobach Katynia”.

Tu Goebbels dodaje, że jest rzeczą absolutnie nieodzowną utrzymanie tego odkrycia w najściślejszej tajemnicy, gdyż „gdyby to doszło do wiadomości naszych wrogów, cała sprawa Katynia spaliłaby na panewce”.

Oto, co wymknęło się samemu Goebbelsowi. Nie zapominajmy przy tym, że mistrz „Głosu Ameryki” stał się w swoich pamiętnikach utracił oficjalną — tj. hitlerowską, a dziś i amerykańską — wersję zbrodni katyńskiej. Mamy wszakże świadectwo innego, mniejszego goebbelsa, który całkowicie rozsyfrował hitlerowsko — amerykańską prowokację.

Krepujący świadek

W książce pt. „Zbrodnia katyńska”, wydanej przez „rząd” emigracyjny (z przedmową Andersa) przytoczona jest relacja niejakiego Mariana Wodźńskiego, lekarza sądowego z Krakowa, członka komisji technicznej PCK, sprawowanej przez hitlerowców do Katynia. Wodźński kilkakrotnie wspomina o hitlerowskim poruczniku Słowencyku, który kierował propagandą goebbelsowską w Katyniu i

„dawał z siebie wszystko, aby sprawę katyńską wykorzystać możliwie najpełniej z punktu widzenia niemieckiej propagandy” („Zbrodnia katyńska” str. 208—209).

Otóż herr leutnant Gregor Słowencyk odnalazł się! Został w 1948 roku aresztowany przez policję wiedeńską i protokół przesłuchania przesłano prokuratorowi. Wśród aktów Słowencyka, skierowane do prokuratury wiedeńskiej, znajduje się jego autentyczny list, wysłany do rodziny w dniu 25.IV. 1943 z KATYNIA. Najistotniejszy fragment listu brzmi:

„Katyń, którego wynalazca ostatecznym jestem ja sam, przysparza mi niezmiernie dużo pracy. Na mojej głowie — wszystko, co się tutaj dzieje: prowadzenie ekshumacji w taki sposób, który odpowiada tezie, jaką się propaguje, przyjmowanie wszystkich delegacji, które przybywają samolotami”.

Zbrodniarz wojenny Gregor Słowencyk, jeden z bezpośrednich inscenizatorów prowokacji katyńskiej, znalazł się niezłownie pod... opieką, pod szczególnie troskliwą opieką, amerykańskiego wywiadu (CIC)...

I niech „Głos Ameryki”, ba, niech sam czcigodny Kongres USA spróbują zaprzeczyć chociażby jednemu z wymienionych faktów, czy jednej z przytoczonych cytali!

W swoim sprawozdaniu dla Hitlera Generalgouverneur Frank skarżył się założeniu w 1943 roku, iż:

„Ein grosser Teil der polnischen Intelligenz laesst sich nach wie vor von den Nachrichten aus Katyn nicht beeinflussen...” „Wielka część inteligencji polskiej wciąż nie ulega wpływowi wiadomości z Katynia”... (cytuje wg. sprawozdania z procesu norymberskiego tom XII, str. 42).

Amerykańscy naśladowcy hitlerowskich autorów prowokacji katyńskiej mogą sobie pogratulować... takiego samego „sukcesu” i równą z hitlerowcami „popularność”. Nie tylko inteligencja, ale cały naród polski zdążył już do końca przyjąć się obliczu amerykańskich ludobójców w Korei, amerykańskich budowniczych nowo-hitlerowskiego Wehrmachtu, amerykańskich wspólników Kruppa, Guderiana, Adenauera — amerykańskich wspólników prowokacji hitlerowskiej.

Sław.

Kiedy lud pozna swe prawa, jakież olbrzymią wówczas stanie się jego siła. I jacyż wówczas będą wszechwładcy, których by usiłowania nie rozprysły się o tę masę poważną ludzi zwolnionych z więzów służalstwa.

(Józef Sułkowski)

Na marginesie dwugłosu w »Nowej Kulturze«

LITERACI — OGNI!

„Przyznaję, że nie mogłem pojąć, dlaczego pisarze, ludzie obdarzeni umiejętnością najcenniejszego władania słowem, unikają udziału w tej codziennej rozmowie i lekceważą ten najpoważniejszy środek łączności między ludźmi i dlatego redaktorzy piśmie codziennych tak mały kład nacisku na udział pisarzy w ich pismach” — pisze Edmund Osmańczyk w „Nowej Kulturze” z 10 b. m. w artykule zatytułowanym: „O trudzie roznoszenia amunicji”. Autor artykułu porusza problem mobilizacji pisarzy do publicystycznej współpracy z dziennikami i tygodnikami.

„Wielu naszych pisarzy przyswoiło już sobie zasady myślenia dialektycznego, lecz ich nowa świadomość nie zawsze dość skutecznie przewyższa stare kategorie wartościowania, co w rezultacie stwarza jeden z paradoksów naszych czasów: typ artysty myślicyego postępowo, lecz w praktyce twórczej skłaniającego się nie-

chędny ku wsteczniństwu. Bo czyż nie jest przejawem wsteczniństwa owego często jeszcze u nas spotykane lekceważenie tej całej rozległej dziedziny sztuki, którą nazywamy publicystyką?” — pisze w tym samym numerze Jerzy Andrzejewski w artykule p. t. „Pochwała skrobania kartofli”.

Ten dwugłos dwóch znanych literatów-publicystów, analizie pisarskie kompleksy „antypublicystyczne”, zubożające prasę polską i pozbawiające ją celnego słowa pisarzy. Dwugłos ten stanowi główną pozycję numeru, który „Nowa Kultura” poświęca sprawie publicystyki.

Doświadczony redaktorka dziennika — piora Ludkiewicza — i artykuł Konwickiego o doświadczeniach literata współpracującego z dziennikiem młodzieżowym — „Sztandarem Młodych” — uzupełniają rozważania Osmańczyka i Andrzejewskiego. Sprawa mobilizacji piór najciekawszych i skierowania ich na front codziennego

KROTKIE SPECIA

Pocziwe węzysko

No polecenie wodza chadecji, de Gasperi'ego, komisja finansowa włoskiej Izby Posłów uchwalała ogromną podwyżkę płac, ale... tylko dla najbardziej upośledzonych — dla premiera, ministrów i wiceministrów. Dotychczasowe pobory tych panów wzrosną na skutek uchwały od 100 do 150 procent, przy czym — rzecz osobiła — uchwała obowiązuje wstecz (od 1 lipca ub. r.), wobec czego każdy członek rządu otrzyma ponad milion lirów tytułem „wyrównania”.

Dziwna rzecz, ta sama komisja finansowa, tak hojna dla członków chrześcijańsko-demokratycznego gabinetu de Gasperi'ego, wprowadziła uchwałą także podwyżkę zarobków urzędniczych, ale zaledwie o 8 procent. Poczuła węża w kieszeni...

Mądry ten wąż (tresowany w Watykanie i Waszyngtonie) doskonale wie, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niżli bogaczowi dostać się do królestwa niebieskiego”. Pocziwe węzysko! Ze wszystkich sił utrudnia bogaczom zbawienie

Jerzy Roa.

PAL.

Domy noclegowe, baraki dla bezdomnych Pojęcia skreślone z polskiego słownika

W setkach wypowiedzi w dyskusji, jaka toczy się wokół projektu Konstytucji, większość osób porównującą czasy przedwojenne z obecnymi, podkreśla przemiany, które zaszły w naszym kraju. I przypomina problemy, które przestały być już dla nas problemami: jak bezrobocie, równa praca dla kobiet za równą pracę, szeroki dostęp do nauki na wszystkich szczeblach itp.

To były zagadnienia, które każdemu rzucały się w oczy, które uderzały swą pełną niesprawiedliwością społeczną wymową. Lecz obok nich było wiele innych, nie mniej dotuczliwych spraw, wyrosłych również, jak tamte, na glebie burżuazyjnego ustroju Polski przedwojennej. Warto więc i im poświęcić parę słów.

Parafrazując słynne powiedzenie Anatóla France'a można by rzec: w burżuazyjno-obszarniczej Polsce każdy, zarówno bogaty, jak i nędzarz, miał prawo do sypania w domu noclegowym.

Domy noclegowe istniały we wszystkich niemal większych miastach. W samej tylko Warszawie było ich parę. Najbliższą jednak sławą cieszyły się tzw. „Cyruki”, prowadzone przez braci Albertynów.

Kim byli mieszkańcy owego osławionego „Cyruku”? Można się było łatwo o nich dowiedzieć z codziennej rubryki wypadków, prowadzonej w gazetach.

Mieszkaniec „Cyruku” zmarł na ulicy — (dalej nie podawano oczywiście, że zmarł z wychłodzenia, z głodu). Dwaj lokatorzy „Cyruku” urządzili po planem burzę na ulicy (znaczący odsetek przeleżał wśród nich, jak stwierdziły badania, to byli nalogowi alkoholicy).

Stary mieszkaniec „Cyruku” popełnił po raz szósty nieudane samobójstwo (po raz szósty usiłował uciec przed nędzą, przed bezrobociem).

Stary mieszkaniec „Cyruku”. Tak, nie ma żadnej przesady w tym określeniu. Bo wywiady, przeprowadzone w 1936 r. przez Wydział Opieki Społ. Zarządu Miejskiego, ujawniły, że krócej, niż rok zamieszkiwało w „Cyruku” zaledwie 179 mężczyzn. 189 zaś przebywało w nim dwa lata, 115 od 2 do 5 lat, a 117 — powyżej 5 lat.

Powyżej 5 lat w domu noclegowym! 5 lat dzielenia z towarzyszem niedoli — ruszającej się od robotwa przyzry — rzadko bowiem miało się przycze tylko do własnego użytku. 5 lat spania z małym węzłem pod głową, który stanowił cały majątek. Spania w tych smętnych łachmanach, w których chodzono dzień za dniem.

O szarym brzasku trzeba było zwlekać swoje złośliwe kości i wynosić się na całonocną, bezcelową wódcę. Bo dom noclegowy braci Albertynów zapewniał jedynie nocleg. Na dzień zamykał swoje „podwoje”.

Przed wojną kobiety były również równouprawnione. M. in. w zakresie korzystania z dobrodziejstwa domów

bezrobotne bądź w Ośrodkach Zdrowia i Opieki, bądź w Funduszu Pracy. Prawie połowa nie posiadała żadnego zawodu. Również co najmniej połowa nie umiała czytać ani pisać.

„Bez poprawienia warunków mieszkaniowych, bez umożliwienia każdej rodzinie posiadania mieszkania, nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia ekonomicznego, moralnego i politycznego Polski” — tak w roku 1928 pisał Komisja Ankietowa, powołana do przeprowadzenia badań nad rozmiarami klęski mieszkaniowej w Polsce.

W 10 lat później, t. j. w 1938 r., według oficjalnej statystyki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, w „rezerwacie bezrobotnych” na Annpolu przebywało 10 tysięcy osób. Ok. 4 tysiące osób zamieszkiwało (o ile określenie to jest tu w ogóle na miejscu) w trzech pozostałych schroniskach „stolecznych” — na Żoliborzu, przy ul. Okopowej i w „Polusie”. To właśnie spośród annpolskich i „poluskich” chłopaków rekrutowały się najgorsze rzemieślniki, to właśnie dziewczęta annpolskie i „poluskie” w dwunastym, trzynastym roku życia schodziły na drogę prostytucji.

W 1938 r., w dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości, 13 procent rodzin w stolicy państwa nie posiada-

ło w ogóle najmniejszego bodaj mieszkania. Rodziny te mieszkaly na sublokatorce. A raczej „kąt” w izbie, zajmowanej przez gospodarzy. Mieszkań najmniejszych, objętych „kątownictwem”, było wówczas 18 procent. Mieszkań z sublokatorami — 22 procent (patrz L. Landaua „Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy”).

W 1938 r., po dwudziestu latach rządów burżuazji polskiej, każdego wieczora, na długo przed otwarciem bram domów noclegowych wyczekiwal w kolejkach mężczyzn i kobiety, których warunki życia zepchnęły na samo dno nędzy. Ci, którzy nie mieli nawet paru groszy, by płacić za kąt w czymś i tak już mocno zagęszczonym mieszkaniu. Ci, dla których zabrakło miejsca nawet w schroniskach dla bezdomnych.

Tak oto wyglądały próby „poprawienia warunków mieszkaniowych” podejmowane przez rząd Polski przedwojenną.

W Polsce, w której władza „należy do ludu pracującego miast i wsi” — budownictwo socjalizmu wykryło raz na zawsze z naszego słownika takie pojęcia, jak baraki dla bezdomnych i domy noclegowe dla nędzarzy.

(mlr-par.)

Uczy historii — dowodzi polskości Ziemi Zachodnich Pierwsze muzeum podstawowe w Gorzowie (Od specjalnego wysłannika)

Gorzów Wlkp., w lutym.

Dom różni się znacznie od swych sąsiadów, okazałym wyglądem, szerokimi oknami, pretensjonalną architekturą. Niemiecki fabrykant juty wybudował go na wzór rezydencji pruskich magnatów przemysłowych — a całkowitym brakiem gustu, wygodnie, nie zapominając oczywiście o sztucznych źródłach, oszklonych wewnątrz itp. Bardzo się przydał ten przestronny budynek.

Przed niedawnym czasem uruchomiono w nim pierwsze w Polsce tzw. muzeum podstawowe. Jest to pierwsze muzeum, w którym obok podstawowej wiedzy o rozwoju życia od materii martwej do człowieka, o rozwoju człowieka od wspólnoty pierwotnej do chwili obecnej, obrazuje się także historię odpowiedniego regionu, w tym wypadku gorzowskiego, historię powiatów: Chojna, Choszczowo, Myślibórz, Strzelce, Sulęcino i Rzepin.

Zwiedzamy to muzeum w towarzystwie dyrektora Ziemiowita Schumana.

Weszliśmy do sali, gdzie obok wykopalisk znajdujemy wiele dokumentów świadczących o historii ziemi gorzowskiej. Wśród nich zwraca uwagę zupełnie niezwykły dokument, dokument zdrady — który hańbi na zawsze imię wojewody poznańskiego

Wincentego z Samobit. Jest to fragment układu tzw. „Landesberggo” z 1329 r. Główny on m. in.:

„Niech wiedzą wszyscy, którzy to będą, że pismo, że m. Wincenty Samobit, rycarz, wojewoda poznański, z bratem naszym Dobrosławem, rycarzem i samowładnym naszym Tomaszem przysięgamy uroczyście Panu Ludwиковi, margrabemu brandenburskiemu i starostom, a mianowicie Henrichowi i dogonowi de Wodli, a także Bertholdowi von Ost tegoż pana margrabiego, w całej ziemi marchijskiej, mianem i salom nienaruszony pokój bez żadnego podstępu zachować i słuszy mu być wszystkim warowniami. I to tak, że pa by Pan Król Polski sochał aliamy, w jakiejś części grzebić ziemie pana margrabiego, odmówimy mu wstąpić i przebiega przez nasze grody Wielkie i Małe. Gdyby zaś raczyli król Polski i inni drogom i i innych warowniach, a także srobinie ziemie pana margrabiego, wówczas winniśmy pomóc panu margrabemu i jego wasalom, strażąc nasze grody. Także gdyby król Polski podjął jakiś lub krywdę wyrządził nam, w centrum i bractwom naszym lub wojaciom, przez co stałbyśmy się wrogiem — wówczas przejdziemy ze swymi wasalami na stronę pana margrabiego, nie zawierając zrodę, ani żadnego układu z panem królem polskim — chyba wolą pana margrabiego. Na którą rzecz świadectwo — dokument powyższy naszymi pieczęciami. Działo w Gorzowie roku Pańskiego 1329.”

Odnajdywać i ukazywać po polskiemu zalewie germańskim dowody polskości tych ziem — oto jest, jakby czelne zadanie tego muzeum i tych, które powstała na Ziemiach Zachodnich. Na marginesie tej sprawy należy powiedzieć, że w okolicy prastarego grodu słowiańskiego, dziś niewielkiej wsi Santoka — na szczytach znajdują duże ilości walek, broni, ozdób itp. Santok leżał do tych warowni, które na dłuższą, bo jeszcze przed 50 laty, upadku Gorzowa starwili rompani, w opór najazdowi pruskiemu.

Warto zająć tą sprawą archiwaistów. W utworzenie tego pierwszego muzeum należy powitać z pełnym uznaniem. W ślad za nim należy się troszczyć o zorganizowanie dalszych w innych miastach Ziemi Zachodnich. Przypada im rola niezwykle ważna — włączania mieszkańców, zwłaszcza młodzieży z historią i rozwojem tej ziemi.

T. Jank.

1.500 gospodarstw w woj. olsztyńskim czeka na rolników

(Korespondencja własna „Życia”)

Olsztyn, 9 lutego.

Twierdzenie, jakoby „krajna tysiąca jezior” — Warmia i Mazury — były przede wszystkim królestwem ryb oraz wspaniałym terenem wodno-sportowym i turystycznym jest słuszone, lecz nie wyczerpujące. Woj. olsztyńskie — to niezwykle bogata baza produkcji roślinnej i zwierzęcej. Wiedzą o tym osadnicy przybyli tu z najodleglejszych zakątków kraju, wiedzą członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz robotnicy rolni z PGR.

Całkowite zasiedlenie woj. olsztyńskiego utrudniały jednak dotychczas i w dalszym ciągu utrudniają pozostałości zniszczeń wojennych. Rany zadane wojną odczuła najdotkliwiej wieś. Dewastacja budynków gospodarczych nie zahamowała jednak ruchu przesiedleńczego w latach ubiegłych. Na Mazury przybyło tysiące osadników. Nie wyczerpano jednak możliwości osadniczych całkowicie. Znane obszary ziemi czekają jeszcze na zagospodarowanie, a 1500 gospodarstw z zabudowaniami — na osadników. Wiele zabudowań wymaga niedużego tylko remontu. To samo dotyczy budynków mieszkalnych, szczególnie w powiatach: rzeszelskim, pastekim, braniewskim, ostródzkim i nidzickim.

Canonność osadnicza woj. olsztyńskiego jest w dalszym ciągu jeszcze duża. Może ono przyjąć w br. ponad 1500 rodzin chłopskich.

Z cyfrą tą wiąże się ściśle sprawa przyspieszenia remontów zabudowań gospodarczych. 207 gospodarstw można zająć w każdej chwili, a 150 wymaga niewielkich tylko napraw, możliwych do wykonania we własnym zakresie. Około 1.000 budynków gospodarczych domaga się natomiast poważniejszych nakładów inwestycyjnych.

Rady narodowe i przedsiębiorstwa budowlane zmobilizowały już jednak wszystkie środki w celu jak najszybszego oddania do użytku

budynków mieszkalnych oraz gospodarczych.

W »krajnie 1.000 jezior« i wspaniałych łąk

Ziemie woj. olsztyńskiego są urodzajne, nasycone wilgocią i w większości zmeliorowane. Gromady powiązane są z miastami powiatowymi doskonale rozbudowaną siecią dróg bitych, a łączność między poszczególnymi miastami, czy też gminami ułatwiają linie kolejowe i autobusowe. Wiele wsi jest zelektryfikowanych, w wielu są piękne i przestronne szkoły, świetlice, do których często zaglądają wozy filmu polskiego.

Atrakcyjność „krajny tysiąca jezior” zwiększa bogactwo lasów i obfitość łąk, umożliwiających rozbudowę hodowli. Na kierunku hodowlany nastawia się dziś wielu rolników. Jest to zrozumiałe, bowiem dobrze postawiona hodowla daje chłopu poważne korzyści materialne.

Zalety Warmii i Mazur w sensie gospodarczym doceniają chłop-osiadnicy przybyli na teren województwa w latach ubiegłych.

Choćby taki Kazimierz Jędrzejewski.

Przed kilku laty Jędrzejewski posiadał w Zuchowie (powiat lipnowski woj. pomorskie) kilkuhektarowe gospodarstwo. Lecz ziemia w Zuchowie jest piaszczysta i trudna do uprawy. W najlepszych latach zbiory żyta nie przekraczały tu 9 kw. z ha. Gospodarowanie w tych warunkach nie mogło być opłacalne, wymagało ogromnego wkładu pracy. Kiedy przed małorolnymi chłopami otworzyły się perspektywy osadnicze Jędrzejewski nie wahal się ani chwili. Przybył do woj. olsztyńskiego i osiedlił się w gromadzie Łaseczno pow. Susz obejmując 10-hektarowe gospodarstwo. Przybył właściwie z niczym.

Dziś ma 2 krowy, konia, kilka sztuk trzody chlewniej oraz sporo drobiu. Jesienią ub. r. zebrał z jednego ha po 18 kw. żyta i bez najmniejszych trudów wykonał plan sprzedaży państwu zboża. Jędrzejewski odstawił również 30 m ziemniaków selekcyjnych oraz spłacił całkowicie podatek gruntowy.

Młodzież na straży pokoju

— Na co my ci tu jesteśmy potrzebni? — odezwał się Trnec. — Jesteś tu przecież na swoich śmieciach, nie?

— Możecie sobie iść!

— Chociaż twoja matka jest Niemką, jest jednak twoją matką, no nie? — ciągnął Trnec.

— Toteż idźcie sobie, żebyście się przypadkiem gdzie nie spóźnili. Nie trzymam was.

— Obejdźmy dom, — rozstrzygnął spór Bagar. — Weźcie każdy swój automat.

Przeszli między srebrnymi świerkami do rogu domu. Mimo woli przgarbili się, ale widząc, że Bagar idzie wyprostowany, podnieśli także głowy. W tym miejscu przestrzeń między domem i polem była wązka. Na krzewach bzu rosnącego wzdłuż ścieżki cieniły na tle prześwieconych słońcem, jasno zielonych liści pączki przyszłych kwiatów. Natknęli się na wewnętrzny płotek, oddzielający podwórze od ogrodu, dostępnego dla gości. Idąc betonowe płyty błyszczały jak po sobotnim sprzątaniu. Antosz, który idąc korytał się z pięt na palce jakby miał w stopach sprężynę, zatrzymał się i powiedział pełen podziwu:

— Patrzcie, nawet garaż tu mają! Ciekawym czy jest w nim jaka maszyna!

— Nie zwracaj głowy maszyną, — szepnął ostro Bagar, — teraz mamy inne kłopoty!

I drwalnia koło garażu była z szarych, betonem spajanych cegieł. Nad budynkami wznosił się wysoki, czarny świerk, a na jego wysmukłym wierzchołku polyskiwały grona zeszłorocznych szyszek. Wszędzie idealny porządek. Martwy spokój świątecznego przedwieczoru maciły jedynie ptasie głosy. Trnec szepnął zamkiem automatu. Bagar obejrzał się na niego z wściekłością. Trnec skrzywił się.

— Mam cię w nosie, — pomyślał. — Mam was wszystkich w nosie. Chciałbym wiedzieć dlaczego my się wtracamy w to wszystko. Jest to sprawa wyłącznie Rejzka i nic nas nie obchodzi. Rejzek obejmuje swoją własność i nikt mu jej nie może zabrać. Wobec tego niech bierze co jego i da nam wreszcie spokój. Ta cisza mi się czegoś nie podoba. Ta cisza jest groźna. Jeszcze tu ktoś do nas wygarnie i będzie. Niepotrzebnie tracimy czas.

Bagar walił pięścią w drzwi, głucho uderzenia rozlegały się w ciszy. Tędy było wejście do szynku, gdzie dawniej przesiadywali szoferzy pańskich aut i miejscowa biedota, oraz do mieszkania właściciela. Niegłównie zamknięta okna powlekała warstwa kurzu.

NASI Korespondenci i CRYTEBNICY PISZA

Współzawodnictwo między bibliotekami podnosi czytelnictwo

Współzawodnictwo między poszczególnymi bibliotekami terenowymi w pow. łowickim rozpoczęliśmy 1 października 1951 r. Wysiłek kierowników bibliotek poszły przede wszystkim w kierunku zdobycia większej liczby czytelników, a więc umasowienia czytelnictwa oraz w kierunku zwiększenia poczynności książek popularno-naukowych.

Niektóre biblioteki osiągnęły niezłe rezultaty już w ciągu pierwszych trzech miesięcy współzawodnictwa. Na pierwsze miejsce wysunęła się biblioteka gminy Dąbkowice w Jamnie, która łącznie ze swymi punktami zdobyła w tym czasie 219 nowych czytelników. Biblioteka gminy Baków w Zdunach stoi z kolei na pierwszym miejscu pod względem liczby czytelników, których wraz z punktami bibliotecznymi posiadała w dn. 1 stycznia br. 850, co stanowi 7 proc. ogółu ludności. Dobre rezultaty osiągnęły też biblioteki gmin: Nieborowa, Kompina, Domaniewice i Kierborza.

Mały procent czytelników posiadała jeszcze gminy: Bielawa, Łyszkowice, Bolimów i Jeziorko. Na ostatnim zaś miejscu stoi gmina Lubianków, gdzie członkowie bibliotek stanowią 0,5 proc. ogółu ludności. Należy jednak do-

dać, że biblioteka ta ma najgorsze warunki lokalowe, że poprzednia biblioteka źle pracowała i dopiero w grudniu ub. r. bibliotekę objęła nowa kierowniczka. Dlatego władze Powiatu GRN winno ołożyć tę bibliotekę specjalną troską i pomocą w jej kierownictwie w pracy, zwłaszcza w organizowaniu nowych punktów bibliotecznych.

Z dwu bibliotek miejskich woj. łowickich zdobyła biblioteka w Głownie (111). Biblioteka w Łowiczu przysłała w tym samym czasie 94 czytelników. Ogółem a tej biblioteki korzystano w dniu 1.1.52 r. 11 osób, co stanowi zaledwie 6,3 proc. ludności, a Łowicz winien osiągnąć przynajmniej 10 proc. czytelnictwa.

Kierownicy bibliotek, a także i równicy wszystkich punktów bibliotecznych winni dążyć do wszelkich starań, aby czytelnictwo na swoim terenie podnieść jak najwyżej. Jednocześnie nad sprawą umasowienia czytelnictwa powinny pracować z bibliotekami organizacje masowe.

A czy wszyscy członkowie ZMO, ZSCh, Ligi Kobiet są czytelnikami bibliotek?

M. Wyszniowska

Biblioteka powiatowa w Łowiczu



W RZECZACH POWROTU

TEAM. M. ERHARDT

Ulotnili się jak kahnfora, — odezwał się Antosz.

— A co ty myślał, że cię będą witać z orkiestrą? Mnie te białe szmaty w zupełności wystarczą, — zauważył Trnec.

— Daruję im orkiestrę i salwy powitalne, — rzekł Antosz.

Dom nie zdradzał ani śladu życia, nikt nie wyjrzał, by sprawdzić, co to za samochód stanął przed wejściem.

— Powinniśmy jechać dalej, — odezwał się Bagar, — musimy porozumieć się ze starostą.

Rejzek patrzył w okna, które kurz i deszcze pokryły grubą warstwą brudu. Ramiona mu opadły. Wyglądał jak człowiek, który boi się zostać sam.

Po co chodzić, — powiedział, — tu dowiemy się wszystkiego, co trzeba.

Wbiegł na schody, szarpnął zamkniętymi drzwiami, przez chwilę wsłuchiwał się w ciszę, panującą w całym domu, znowu uderzył pięścią w drzwi i znowu nasłuchiwał. Wreszcie z zakłopotaniem na twarzy zaczął schodzić po schodach w dół. Skądś spoza domu uniosło się stado gołębi, zrobiło koło nad ich głowami i poszybowało ku zlocącemu się białotowi nieba.

W tej ciszy szum ich skrzydeł zabrzmiał ogłuszająco głośno.

— Tam do diabła, — zaklął Trnec. Podszedł do samochodu, otworzył drzwiczki i podniósł z podłogi swój automat. Ulica leżała przed nimi pusta i nlema, polyskując w przedwieczornym słońcu szymbami zamkniętych okien.

— Jedziemy, — powiedział Antosz. — Coś mi się tu nie podoba. Za chwilę będzie ciemno.

— Spójrz, gdzie jest słońce, — odparł Rejzek.

— Słońce, gdzie jest słońce,

— Walnij mocno kolbą, — radził Antosz, — i wpadnijemy do środka.

Nie ma sensu dłużej tu czekać.

— Ktoś tam przecież musi być, — wstrzymywał ich Rejzek. — Przecież tam jest Greta, jeśli nie umarła.

— Mam w nosie twoją Gretę, — mruknął Trnec.

— Warto by już było jechać dalej.

— Możecie iść, ja was nie trzymam.

— Dajcie spokój, — przerwał im Bagar i znowu uderzył pięścią w drzwi. Z gołębnika nad drwalnią wyszedł gołąb na wąską deseczkę i zaczął grać poirytowany.

Nagle nad ich głowami szczyknęło i skrzypnęło okno. Bagar cofnął się od drzwi i wszyscy spojrzeli w górę. Pomarszczona twarz starej kobiety pochylała się nad nimi. Głowa jej była osadzona na długiej szyi, przy nasadzie wolem, kości policzkowe i broda sterczały ostro nad pomarszczoną, żółtą skórą, haczykowatą nos wystawał samotnie i burognie z tego obrazu zniszczenia, która sprawiała starość i zaszalała usta. Ale włosy, ulizane, tłuste i spięte na tyle głowy w cienki węzeł, nad podziw ciemne. Głos po męsku głęboki, brzmiał szorstko, gardłowo.

— Czego sobie życzyście? — zawołała po niemiecku. — Hotel jest zamknięty. Nie przyjmujemy nikogo.

— Greta! — krzyknął Rejzek. — Nie zwracajcie głowy i nie idźcie do otworzyć!

Milczała przez chwilę i otwórzowała usta z trudem chwytając oddech.

— Hansi, — wykrzusiła wreszcie chrapliwie. — Przecież to jest nasz Hansi!

— Otwórzcie nam przedej! — nalegał Rejzek.

— Jest to nasz Hansi — powtórzyła, przechodząc niepewnie na niemiecki.

— Hergot! — wrzasnął Trnec, — skończcie narzeczcie i chodźcie do otworzyć!

Przestraszona odskoczyła od okna.

— Jest trochę stuknięta, co? — odezwał się Antosz.

— Nie jest, — odparł Rejzek. — Założyłbym się, że przez cały ten wojny sama prowadziła hotel.

Słyszeli jak wewnątrz woła do kogós:

— To nasz Hansi, proszę pań! Nasz Hansi wrócił!

Jęczący kobiecy głos, zduszony nerwowym skurczem, odpowiadał:

— Wariatka! Mówiłam, że dla nikogo nie mam mnie w domu, nie miesz!